Nr. 277. Kraków, dnia 30 Listopada — Niedziela. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza druku drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue 8-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**
W miejscu . . . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

Kraków, *29 listopada.*

Po raz już ósmy uchwala parlament niemiecki zaprowadzenie dyet poselskich, po raz ósmy kanclerz państwa uchwale tej się sprzeciwia, i nie ulega wątpliwości, że po raz ósmy rada związkowa odmówi sankcyi postanowieniu reprezentacyi narodu. Zasadnicza strona tej kwestyi jest bardzo jasna: brak dyet nie dozwala ludziom niezamożnym przyjmować mandatu poselskiego, i jak słusznie w parlamencie niemieckim w środę powiedziano, czyni mandat poselski monopolem bogatych. Brak dyet ogranicza swobodę wyborców, bo uszczupla grono tych, z pośród których można wybierać. Dyety poselskie — naturalnie umiarkowane i do koniecznej miary sprowadzone — są zatem instytucyą prawdziwie demokratyczną, której bronić musi każdy, kto chce, ażeby parlament był istotną reprezentacyą kraju.

Że ks. Bismark jak zawsze poprzednio tak i teraz przeciw dyetom się oświadczy, łatwo można było przewidzieć — w tych bowiem kwestyach, w których chodzi o wzmocnienie parlamentaryzmu, na chwilę wątpić nie można, że kanclerz niemiecki po przeciwnej stronie się znajdzie. Ale niespodzianką było, że podniesie on tę kwestyę do tak wysokiego znaczenia, iż trzy razy w niej głos zabierając, nawiąże do niej odrazu wszystkie bieżące kwestye wewnętrznej polityki — niespodzianką było, iż z bezwględnością i gwałtownością, nawet u niego zadziwiającą wystąpi odrazu i w sposób drażniący przeciw wszystkim swoim przeciwnikom i wszystkim wojnę wypowie — a może największą niespodzianką było, że popadnie w tyle sprzeczności i da tak silną broń przeciw sobie.

Nieraz już parlament niemiecki słyszał z ust kanclerza wyrazy lekceważenia — ale to, co na środowem posiedzeniu usłyszał, jest nawet w Berlinie niebywałe, a cóż dopiero gdzieindziej. Wartoby widzieć, coby też zrobili Francuzi, Włosi, Węgrzy, nawet chłodni Anglicy z ministrem, któryby śmiał parlamentowi w oczy powiedzieć „nie imponowała mi cała Europa, to też i wasza większość mi nie imponuje“. Z pewnością powstałaby scena, po której już może ten sam minister po raz drugi nie odważyłby się w Izbie pokazać. W Berlinie inaczej. — Rządowa mniejszość, „mamelukerya kanclerska“ biła brawo — stronnictwa zaczepione odpowiedziały dość silnie, a gdy Richter głos zabrał, Bismark swoim zwyczajem opuścił salę i na tem koniec. Nie da się zaprzeczyć, że niezmierzone usługi, jakie ten mąż stanu oddał swej ojczyźnie, jego bezprzykładne powodzenia w zagranicznej zwłaszcza polityce, do niejednego wybryku go uprawniają. Ale jeżeli parlament nawet od takiego męża znosi, gdy mu w oczy mówi impertynencye — dowodzi to wielkiego a dla narodu wcale niepochlebnego upadku ducha, utraty poczucia własnej godności, dowodzi, iż naród dojrzał już do tego, aby resztkę swobód utracić.

Dziwne też pojęcia o parlamentaryzmie rzucił Bismark w oczy zdumionej reprezentacyi kraju. Z chwilą — powiada — gdy parlament może monarsze narzucić zmianę ministerstwa, nie ma już monarchii, jest republika z dożywotnim prezydentem. Z chwilą — możnaby mu odpowiedzieć — gdy parlament musi znosić rządy ministerstwa, z którem większość jego stoi w sprzeczności, i które według pojęcia tej większości źle sprawuje rządy — nie ma już konstytucyonalizmu, nie ma dla tego narodu swobody politycznej, jest najprawdziwszy absolutyzm, pokostowany blichtrami konstytucyjnemi, nie ma parlamentu, jest jakaś rada przyboczna kanclerza, której uchwały nie mają większego znaczenia od referatu pierwszego lepszego ministeryalnego urzędnika. Monarchia, jaką sobie Bismark wyobraża, istnieje — w Rosyi, z tą tylko dla Rosyi korzystną różnicą, że tam przynajmniej nie łudzą nikogo puste formy, bez istoty i bez żadnego znaczenia. Czyżby w Skierniewicach był Bismark nabrał zamiłowania do takiej formy rządu?

Wspomnieliśmy o sprzecznościach, w jakie ks. Bismark w mowach swoich popadł. Warto jedną z nich — a najjaskrawszą podnieść. Z wczorajszego naszego streszczenia przypomną sobie czytelnicy ustęp mowy kanclerza o socyalistach. Wiele bardzo było racyi w wezwaniu, aby wystąpili z pozytywnemi wnioskami, aby raz przecie powiedzieli, jak ma wyglądać ich Eldorado, ich wymarzony ustrój społeczny i polityczny. Ale gdy zaraz potem dodał, że „opozycya socyalistyczna była użyteczna, bo bez niej nie byłoby się dokonało wielkich reform społecznych“ — to leży w tych słowach tak silna krytyka ustaw przeciw socyalistom, będących własnem Bismarka dziecięciem, że nigdy może skuteczniej one nie były zaczepione, jak właśnie przez niego. Bo przyznać w parlamencie, że użytecznem jest to, co się po za parlamentem karnemi ściga ustawami — to już chyba zbyt śmiałe zerwanie z logiką i prostym rozsądkiem.

Na czem że — możnaby zapytać po mowie Bismarka — spoczywa cesarstwo niemieckie? Wolnomyślnych demokratów nazwał republikanami; więc nieprzyjaciółmi monarchy, do których oczywiście i socyalistów zaliczył. Centrum, to wróg państwa, bo walczy — jak twierdzi kanclerz — o panowanie kościoła. Polacy, Francuzi, Duńczycy i Welfowie — to wrogi państwa, to „obcy żywioł“. A zatem: większość parlamentu składa się z nieprzyjaciół czy to monarchii jako formy rządu, czy państwa, jako całości. A skoro tak — to wszelką miał racyę Richter, gdy powiedział, że w słowach tych leży najdosadniejsza krytyka wewnętrznej polityki kanclerza. Bo jeżeli po takich wielkich zwycięstwach, po takiem bezprzykładnem powodzeniu zagranicznej polityki, po spełnieniu ideału narodowej jedności, doszło się do tego, że wielka większość wyborców wysyła do parlamentu „nieprzyjaciół cesarza i państwa“ — to oczywiście musiały być w wewnętrznej polityce popełnione ciężkie błędy, skoro większości narodu nie umiano pozyskać dla „monarchy i państwa“. Jakoż istotnie zdaje się, jakoby ten sam kanclerz, który na swoich barkach wzniósł dynastyę Hohenzollernów na cesarski tron niemiecki i otoczył ją urokiem „odnowicieli państwa“ — przeznaczony był na to, żeby błędną wewnętrzną polityką burzyć własne dzieło. Osławioną „walką kulturną“ obraził wszystkich katolików przeciw państwu, które ich sumienia uszanować nie umiało — ustawami przeciw socyalistom doprowadził do tego, że to jedyne w Niemczech republikańskie stronnictwo, urosło do niebywałej siły. Namiętnem i brutalnem występowaniem przeciw wolnomyślnym zraził całą, zwykle najsilniejszą w narodzie partyę, która pragnie umiarkowanego postępu. Wreszcie, gdy to tylko odpowiada chwilowym politycznym potrzebom, nie waha się naruszyć nawet samej podstawy monarchiczności. Wszak główną zasadą monarchii jest dziedziczność, jest następstwo tronu według prawideł, obowiązujących w domu panującym. Ale gdy teraz przyszło do zastosowania tej zasady w Brunszwickiem — pomimo, że prawa ks. Cumberlanda, biorąc rzecz ze stanowiska dziedzicznej monarchii, są niezaprzeczone, kanclerz praw tych nie uznaje i z pewnością nie uzna, a ks. Cumberlanda do objęcia księstwa nie dopuści. Ta monarchiczność, której Bismark we wszystkich swych mowach tak zapalczywie broni — w wypadku brunszwickim jest przez niego samego zdeptana. Ale u kogo siła idzie przed prawem, a cel środki uświęca — musi dojść do takich sprzeczności w działaniu. A kto wszystkim naokoło siebie wojnę wydaje, w swój tylko rozum wierząc — ten choćby większym był jeszcze od „wielkiego“ kanclerza, może kiedyś bardzo zmaleć.

W sprawie regulacyi rzek.

W „Ostatnich wiadomościach“ zamieściliśmy wczoraj kilka uwag naszego wiedeńskiego korespondenta w sprawie regulacyi rzek. Stwierdza on, cośmy pisali w Nr. 273 *N. Ref.* z dnia 26 bm. że jedynym powodem zastoju w tej sprawie jest, iż namiestnictwo nie wygotowało szczegółowych planów i kosztorysów regulacyi rzek galicyjskich. Ale dowiadujemy się z tego listu jednej nowej a ciekawej rzeczy: Oto powoływana przez nas analogia z Tyrolem pod jednym względem kuleje — a mianowicie, że Tyrol już przed powodzią miał przygotowane wszystko, co do rozpoczęcia regulacyi potrzebne, więc przedewszystkiem plany i kosztorysy, tak że klęska powodzi przyspieszyła tylko już zamierzoną akcyę — podczas gdy w Galicyi nie było nic przygotowanego, i klęska dopiero wywołała akcyę. Że od powodzi do teraz nie można było planów i kosztorysów wypracować, rozumiemy bardzo, i z tego rządowi żadnych nie czynimy zarzutów. Ale z czego możemy i musimy ciężki uczynić mu zarzut, to że w Galicyi trzeba było dopiero strasznej klęski, ażeby rząd spełniał to, co jest obowiązkiem każdego na świecie cywilizowanego rządu, i że pod tym względem tak wielka jest różnica między postępowaniem z Tyrolem a z Galicyą. Więc Tyrol miał widocznie dostateczną służbę techniczną — Tyrolowi widocznie nie szczędzono na wydatki, ze sporządzeniem takich planów i kosztorysów połączone — o Tyrolu widocznie ktoś w rządzie pamiętał, a — Galicya? Sejm galicyjski może sobie uchwalić i co sesyi ponawiać rezolucye o regulacyę rzek, reprezentacya nasza w Wiedniu może sobie pisać memoryały i przez osobne deputacye wręczać ministrowi, — to wszystko czynić nam wolno, ale to wszystko nie wpłynęło na ministerstwo, aby wydało do namiestnictwa bardzo krótkie a proste rozporządzenie: w takim to a takim terminie wypracować proszę plany i kosztorysy dla regulacyi rzek w Galicyi i zażądać kredytu na te przygotowawcze prace. Tyrol co do ludności reprezentuje 4·13 prc. a co do przestrzeni 9.77 prc. całej monarchii — Galicya co do ludności 26·91 prc. co do przestrzeni 26.17 prc. — więc niech przeszło czwarta część monarchii czeka, zanim zaczniemy myśleć o jej najistotniejszej potrzebie i przygotowywać prace do ochrony jej od ciężkich klęsk — a mniej niż dziesiąta część musi mieć przed nią pierwszeństwo. Dla Tyrolu spóźniono się o tyle, że regulacyi nie rozpoczęto przed klęską, ale przynajmniej w chwili klęski gotowe były plany i kosztorysy tak, że zaraz można było prace rozpocząć. Dla Galicyi spóźniono się znacznie więcej — bo klęska nie zastała żadnych przygotowań.

A dla czego tak? Z jakiego powodu zawsze i we wszystkiem jesteśmy upośledzeni? Dla czego nawet kwestye chleba powszedniego idą u nas z takim oporem, jeżeli państwo ma w nich co zrobić dla kraju? Odpowiedź prosta: bo się z nami nie liczą. Powtarzamy to po raz setny i powtarzać nie przestaniemy, póki nas fakta nie przekonają inaczej: nie umiało poselstwo nasze tak się postawić, aby się z niem rząd liczył, nie umiało w chwilach stanowczych stawiać warunków, nie umiało zastosować tylekroć powtarzanego *do ut des*, postępowało tak, że rządy centralistyczne nas się nie obawiały, a rząd hr. Taaffego wie, iż zawsze bezwarunkowo na nas liczyć może, i oto są skutki! Bo polityka to nie sentyment żaden, a tem, że ministrowie grzecznie z naszymi posłami rozmawiają, i że organa dobrowolnie rządowe w nieskończoność powtarzają piosnkę o niezachwianem zaufaniu rządu do kraju a kraju do rządu, i o wzajemnem sprzyjaniu, tem jeszcze się krajowi nie usłużyło. Zbytku takiej polityki sentymentalnej może sobie pozwolić kraj ze wszech miar szczęśliwy, bogaty, kraj który ma tak normalnie rozwinięte stosunki, że od rządu i państwa niczego więcej wymagać nie potrzebuje, prócz zwykłej, porządnej i uczciwej administracyi. Ale kraj jak nasz, stuletnią najfatalniejszą gospodarką rządu doprowadzony do ruiny, pozbawiony wielu najistotniejszych cywilizacyjnych instytucyj i urządzeń, kraj, który na każdym kroku domagać się musi aby rząd naprawił krzywdy i błędy, przez poprzednie rządy na nim popełnione, kraj taki nie może sobie pozwalać tego zbytku, żeby wobec rządu prowadził sentymentalną politykę. Mogą się przywódcy delegacyjni kochać w hr. Taaffem jak im się tylko podoba, ale póki sobie nie powiedzą, że przy całej miłości trzeba jednak czasem zęby pokazać, że gdzie chodzi o żywotny interes kraju, trzeba być bardzo stanowczym, i stawiać warunki, i targować się, że każdą nadarzoną sposobność uzyskania czegoś trzeba dla kraju wyzyskać, póty nas będą jak dotąd zaniedbywać, bo żaden polityk nie liczy się z tymi, o których z góry wie, że zawsze i bezwarunkowo poparcie ich ma zapewnione.

Ś. p. Kornel Krzeczunowicz z pewnością ani „warchołem“ nie był, ani „tromtadratą“, ani też opozycya przeciw rządowi nie leżała w jego naturze, a jako autonomista do szpiku kości, z pewnością rozumiał dobrze potrzebę podtrzymywania anticentralistycznego ministerstwa. A przecież — posłowie sejmowi nam przyświadczą, że tak było — kiedy na Kole sejmowem we Lwowie w r. 1880, na krótki czas przed śmiercią, mówił o podatku gruntowym, zawołał: „Powiecie, że nie trzeba narażać stanowiska ministra rodaka, i namiestnika rodaka, i marszałka? Co mi minister! co mi namiestnik! co mi marszałek! jeżeli kraj

---

DRUGI TOM.

POWIEŚĆ.

12)

Podał do druku

Autor „Plotek i Prawd“.

(Dalszy ciąg.)

— Nie przyjedzie Oleś — odpowiedział Seweryn, ściskając podawane mu dłonie i witając wszystkich swoim łagodnym a melancholijnym uśmiechem. — Oleś został przy siostrze. A ja tylko na kilka godzin przyjechałem.

— Jakże żona twoja? — zapytał p. Robert.

Smutnem kiwnięciem głowy odpowiedział na to Seweryn.

— Oleś jak dawno wrócił z zagranicy?

— Nie ma tygodnia. Dziś rano przyjechał do nas, aby nam towarzyszyć do Włoch.

— Kiedyż wyjeżdżacie?

— Może za kilka dni, jeśli zdrowie żony pozwoli.

— Czy Oleś już wie?... zapytał p. Marceli.

— O czem? że lekarze źle wróżą?

— Nie. O Ignacym.

— O Ignacym? czy go tu nie ma?

— Ale! to i ty nie wiesz jeszcze?

— Cóż? stracił wszystko? przegrał co do grosza? w łeb sobie strzelił?... pytał p. Seweryn z niejakiem lekceważeniem.

— Ba! ożenił się.

— Z kim? z swoją baletnicą?

— Z majorówną Wartyńską.

— Z ma-jo-rów-ną? — powtórzył Seweryn z nieudanem przerażeniem, kładąc przycisk na każdej zgłosce. — To być nie może, nie, nie, to nie prawda!... Zkąd macie tę wiadomość?

— Ależ to pewne! Wykradł pannę...

— Wykradł? wykradł?... To niemożebne! chyba żartujesz?

— Proszę jaśnie państwa do stołu! — zawołał ode drzwi Onufry uroczystym głosem.

— Służę kuzynce! — rzekł gospodarz, podając ramię pani Cypryanowej, najstarszej z obecnych kobiet.

Pan Cypryan poprowadził panią Pawłowę.

— A Antoś zdrów rośnie? — zapytał.

— Jaki Antoś? — i spojrzała nań zdziwiona.

— Nie, nie Antoś, Jaś! Jaś, chciałem powiedzieć! — poprawił p. Cypryan.

— Jaki Jaś?

— Aj!... jęknął skonfundowany pan Cypryan. Przecież Jaś na imię najmłodszemu?

— A broń Boże! — odparła urażona widocznie tem przypuszczeniem pani Pawłowa. — Staś!

— Staś! Staś!... śliczne dziecko!... aj, że ja też mogłem zapomnieć!... prawda! Staś! — przepraszał pan Cypryan, srodze zawstydzony, że nie wiedział imienia dziewiątego z rzędu potomka państwa Pawłostwa.

— Wszyscyśmy się zebrali jak przeszłego roku — rzekła pani Marcelowa idąc z p. Adamem — tylko mojej Karolci już nie ma!

I łzę otarła ukradkiem za podrastającą córką, którą w ciągu roku straciła.

— Przemienienie Pańskie! — zawołał p. Walenty, odbijając jak w polonezie panu Bartłomiejowi panią Adamowę. Prowadziłeś przeszłego roku, a ja gryzłem paznogcie. I mnie się coś należy!

— Ba! — odrzekł z rezygnacyą, odsadzony kawaler i roztworzył szeroko dłonie po swojemu.

— Czy pamięta kuzynka, coś mi przeszłego roku na tym progu powiedziała? — zapytał półgłosem młody technik, prowadząc pod ramię pannę Cesię.

— Nie pamiętam... odrzekła spiesznie, rumieniąc się po same uszy.

— Jak się *ożenimy* — projektowała pięcioletnia Malcia ośmioletniemu Wiciowi, to mi kupisz taką zieloną sukienkę, jak ma ciocia Adasiowa.

— A ty mnie co?

— Ja ci wyhaftuję pantofle, takie, jak mamcia tatkowi dała na imieniny.

— Nie, ja nie chcę pantofli! — protestował Wicio.

Przysuwanie krzeseł, chrzęst sztućców, brzęk talerzy, gwar ogólny.

Pojawiła się nareszcie zupa rakowa, z pływającemi w niej, nabalsamowanemi farszem skorupkami.

Uwolnimy czytelnika od czytania spisu potraw, które po sobie następowały, a których szereg był dość długi. — W razie, gdyby jednak która z ciekawych a pięknych czytelniczek (wszystkie czytelniczki są piękne) o spis ten osobiście się do nas zgłosiła, nieomieszkalibyśmy go dostarczyć, zaręczając za autentyczność.

Tymczasem powiemy tylko, że obiad był smaczny, a goście przy apetycie. Niefałszowany węgrzyn i pocieszne koncepta pana Wenantego jeszcze bardziej podniosły wesołość objadujących.

Podawano sobie jednak na ucho pytanie, czemu sam solenizant dziś nie w humorze, czemu tak zamyślony i małomowny. Nikt na to nie umiał dać odpowiedzi.

Opowiadał pan Bartłomiej facecyjkę po facecyjce: to o starej profesorowej niemce, u której za młodu był na pensyi, a przez lat pięć, codzień zupę kminkową jadał i w jaki od tej potrawy uwolnił się sposób; to znowu mówił o poczciwym kwestarzu kapucynie, któremu na popasie w karczmie habit skradziono, tak, iż w braku innej sukni, musiał się przebrać za żyda i jakie z tego powodu wynikły historye i t. d. Śmiali się wszyscy, śmiała się nawet smutna pani Marcelowa. I pan Seweryn zapomniał na chwilę o swej trosce i rozśmiał się z innymi. Śmiał się wreszcie z innymi najgłośniej Onufry, dyrygujący służbą. Tylko solenizant nie uśmiechnął się ani razu.

Nie uśmiechnął się nawet i wtedy, gdy ulubienica jego, śliczna pani Adamowa, przymilając się do starca z dziecięcą kokieteryą, zapytała go o powód tak niezwykłego usposobienia.

— Ot, nic... Starość, kuzyneczko!... Starość nie radość.... Starość i kwita!

Pan Cypryan zażądał toastowego kielicha.

Podał mu Onufry puhar olbrzymich rozmiarów.

— A! zlituj się, człowieku. Chcesz nas pozabijać! Ten puhar zaplątał się tu chyba z archeologicznego muzeum....

— Pijaliśmy z niego za młodu! — rzekł p. Robert.

— Dziś inne czasy. A i dzieciom złego przykładu dawać się nie godzi. Podajno mniejszy kielich, Onufry!

Podano mu średniej wielkości roztruchan.

Napełnił go p. Cypryan po brzegi. Powstał i wzniós zdrowie solenizanta.

Ogólny okrzyk: niech żyje!

I kolejno obszedł kielich wszystkich obecnych. Każdy wstawał z swego miejsca i przychodził do pana Roberta i według wieku swego, albo w twarz go całował, albo w ramię, lub w rękę.

I wołano: niech żyje! niech żyje! z wzrastającym po każdym kielichu zapałem.

— Patryarcho nasz! — wołano — nasz Nestorze!... dobrodzieju!... ojcze!...

— Ilu nas tu jest, każdy twoim dłużnikiem!

— A żaden z nas, niczem ci się wywdzięczyć nie zdoła!

I ze łzami w oczach przypadł do niego po raz wtóry pan Paweł, p. Marceli, Józef, Bartłomiej, Wenanty, Bolesław — wszyscy całowali go i ściskali.

— Ależ moi drodzy! moi kochani! Cóżem ja takiego dla was zrobił? — bronił się pan Robert, widocznie rozrzewniony. Tyle tylko, żem był starszy od was i robiłem, co najstarszemu w rodzinie przypada... Każdy z was robiłby to samo, gdyby był najstarszym... Kiedy mnie nie będzie, to kolejno na każdego z was spadać będą te same obowiązki wobec młodszego pokolenia.

— Tego niktby nie robił, co ty robiłeś!

— Gdyby nie ty, czembyśmy byli?

— Kto był sierotą, tyś się nim opiekował!

— Kto sobie rady dać nie mógł z interesami, tyś mu je rozwikłał. Kto z nas podupadł majątkowo, komu się nieszczęściło, tyś go ratował, tyś mu był radą i pomocą.

— Kto bąki strzelał za młodu — dodał pan Bartłomiej — tyś nie szczędził pracy i trudu, aby go przyprowadzić do opamiętania.

— Jeżliśmy wszyscy poczciwymi ludźmi i zdobyliśmy sobie szacunek u swoich i obcych — to twoje dzieło!

— Nazwiska Brwickich nikt się dziś wstydzić nie potrzebuje — a to tobie jesteśmy winni!

— A kto nas wyswatał? komu zawdzięczamy nasze szczęście domowe?

— Dzieci! dzieci! całujcie dziadzia w ręce! w nogi! wołali pan Marceli, p. Cypryan, p. Paweł na młode pokolenie, na szarym końcu stołu. (C. d. n.)

ma upadać!“ A mówił to w obecności namiestnika i marszałka. Niechże delegacya potrafi raz powiedzieć hr. Taaffemu: Co mi nowa era wraz z jej Ekscelencyami, jeżeli kraj ma być zawsze systematycznie zaniedbywany! Niech to powie tak i w takiej chwili, ażeby zrozumiano, że to nie marna pogróżka, ale głębokie odczucie żywotnych potrzeb kraju, któremu w końcu stanie się zupełnie obojętnem, czy według starego czy według nowego szablonu będzie narażany na ruinę i zgubę.

Ziemie polskie.

Now. Wremia znowu występuje z artykułem przemawiającym za wytępieniem resztek żywiołu polskiego na Litwie i Rusi przez kolonizacyę kacapską. Notujemy te wszystkie objawy nienawiści do Polaków, powtarzające się aż do znudzenia w prasie rosyjskiej, bo dowodzą one, jak głęboko ta nienawiść tkwi w społeczeństwie rosyjskiem.

Gdy się rozważa narodowościowy skład „zachodniego“ kraju „naszego“, żywioł włościański i stykające się z nim warstwy najbardziej zwracają na siebie uwagę naszą. Stosunki te, wysuwające się na pierwszy plan w naszych czasach, nie były przepomniane i wtedy, gdy dokonywano reformy włościańskiej w kraju, chociaż niestety jedne przepisy pozostawiały możność obejścia tychże, inne, obmyślane pod wpływem przeważających tendencyi chwili, niezupełnie są odpowiednie późniejszym czasom i potrzebom szerszym.

Oto np. dla usunięcia żydów i osób pochodzenia polskiego z wiosek „zachodnio-rosyjskich“ przedsięwzięto środki, które nie uchyliły tam możności gospodarowania żydowskiego, znanego oddawna z licznych wiadomości dziennikarskich i z innych źródeł, i utrudniały trwałe w kraju zakorzenienie się „oryginalnego“, czysto-rosyjskiego ludu, starowierców, zamieszkałych (np. na Podolu) z dawiendawna, od zeszłego może stulecia. Świeżo o tem przemknęła w prasie naszej wiadomość, o której wzmianka dziś będzie na dobie.

Idzie tu o to, że na mocy przepisów, co do urządzenia włościańskiej posiadłości ziemskiej w guberniach „zachodnich“ osoby obce, jakie się znajdują w wioskach skarbowych i posiadają tam grunta, mogą je zatrzymać przy sobie i wykupić w takim razie tylko, jeżeli się wcielą do gromady; w razie przeciwnym grunta staną się własnością kmieci, od których obce te osoby zależnemi będą. Niewiadomo, o ile te przepisy w istocie ułatwiły włościanom zdobycie niezależności od żydów w kraju „zachodnim“, nie ma atoli wątpliwości, że skrępowały starowierców-mieszczan, co wobec ówczesnych zawikłań ziemskich oddawna, jak się to zdarzało, mniej lub więcej trwałe zakładali sadyby pod warunkiem opłaty czynszu bezterminowego. Wcielać się do gromad ci ludzie nie życzyli sobie i zdądto ulegali temu losowi, jaki był zgotowany dla żydów ku ich uchyleniu. A przecież ludzie to wstrzemięźliwi, pracowici, zamieszkujący znaczne sadyby o dobrych budowlach, sadach i ogrodach; zresztą, jak wiadomo, Rosyanie rodowici są nader charakterystycznym ludem. Wtdzimy owóż, że zagnieżdżenie się stałe tych ludzi w wioskach przeciw wpływom polskim i żydowskim jest rzeczą niezmiernie ważną — i dla *Nowego Wremija* bardzo pożądaną.

Waśni między nimi a ludnością miejscową nie ma żadnych, jak zewsząd wieści dochodzą, pożądanem jest tylko załagodzenie roszczeń ziemskich ze strony tych i tamtych, opierających się na swój sposób na prawie, gdyż starowiercy oddawna posiadają grunta i płacą czynsz, a od włościan ściągane są „wykupowe“ opłaty za ziemię. Oto gdzie koniecznem jest pośrednictwo banku włościańskiego: jednoczasowie, odrazu wykupić osady, starowiercy chyba nie zawsze są w stanie, pomimo całej chęci włościan-posiadaczy, sprzedania tych gruntów, nie przynoszących im żadnego dochodu. Za pomocą częściowej, rozłożonej na terminy sprzedaży ułatwić się to może prędko, a zarazem utrzymani będą w guberniach „zachodnich“ pożyteczni w politycznym mieszkańcy i ekonomicznym względzie.

W dziedzinie właściwie spraw włościańskich podobne wypadki nie stanowią wcale wyjątku pojedynczego: tak w gubernii wiackiej i orenburskiej, jakeśmy słyszeli, na ziemiach włościan uwłaszczonych spotkać można dawniejszych osiedleńców, którzy zapłacili im pieniądze za korzystanie z ziemi: pragnęliby ją nabyć, ale nie są w stanie, bo ani posiadają środków do tego, ani korzystają z obowiązkowego pośrednictwa, a tamci znów nie mogą z łatwością sprzedać, choćby i życzyli uwolnić się z tych stosunków. Ma się rozumieć, że wagę szczególniejszą, godną przypominania, ma taki wypadek w byłych guberniach polskich, gdzie nie powinny być cierpianemi żadne nieporozumienia.“

Taki jest nowy koncept *Now. Wrem.*

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 29 listopada*

Koło polskie w Berlinie uchwaliło, aby p. Kościelski wstąpił do komisyi petycyjnej, do której często przychodzą petycye odnoszące się do naszych stosunków. Wniosek o zaprowadzenie języka polskiego w sądownictwie zapewne jeszcze przed Bożem Narodzeniem będzie postawiony na porządku dziennym obrad parlamentu.

Korespondent rzymski *N. fr. Presse* donosi co następuje: W Watykanie oczekiwano noty pokojowej *Journal de St. Petersbourg.* Nie wywołała ona jednak miłego wrażenia, choć była spodziewaną. Kardynał Czacki, który zalecał papieżowi wszelkie ustępstwa w sprawie unitów, przekonywał go, iż od Rosyi nie może kurya niczego spodziewać się. Katkow, Tołstoj i Pobiedonoscew czuwają nad tem, aby pokój między Watykanem i Rosyą nigdy nie był zupełnym. Wahanie się, rokowania i lawirowanie powinno być hasłem apostolskiej dyplomacyi względem Rosyi. Buteniewa sprowadzić do Rzymu — oto zadanie i cel obecnej polityki watykańskiej. Gdy tam będzie, niejedno przez niego można uzyskać, gdyż Buteniew, jakkolwiek jest prawosławny, jest dobrze usposobiony dla katolików. Takie jest zapatrywanie kardynała Czackiego. O przybyciu Buteniewa nie wątpią w Watykanie“.

Sprawa przedłużenia zawieszenia sądów przysięgłych dla Wiednia i okolicy, która niewątpliwie wejdzie przed feryami świątecznemi na porządek dzienny Rady państwa, prawdopodobnie da znowu powód do żarliwej rozprawy. Dziś już *W. Allg. Ztg.* oświadcza się przeciw przedłużeniu stanu wyjątkowego, przypominając, że niedawno głoszono ze strony rządu, iż wyjątkowy stan już wydał spodziewane skutki. Jeżeli tak — to pocóż go przedłużać, jeżeli nie, to widocznie jest on bezskutecznym. Rozumowaniu temu nie można pewnej słuszności odmówić.

Przywódca Czechów, dr. Rieger ma mieć tymi dniami w „Czeskim klubie“ odczyt o obecnym stanie politycznym Węgier i o stosunku Czechów do niego. Rieger zamierza w tym odczycie zestawić wyniki swoich spostrzeżeń, poczynionych w Peszcie podczas tegorocznej sesyi delegacyjnej, i swoich rozmów z węgierskimi mężami stanu. Ma w tem być zarazem zamiar zneutralizowania złego wrażenia, jakie w Węgrzech wywołać miało manifestacyjne przyjęcie w Pradze twórcy pieśni: „Hej Slovane!“ — którego Węgrzy za wroga swego uważają.

Narodni Listi donoszą z Wiednia, że Schoenerer zamierza zaraz z początkiem sesyi interpelować przewodniczącego Izby deputowanych, dlaczego nie wniósł na porządek dzienny sprawy Szwarca i kolei transwersalnej, o której sprawozdanie drukowane rozdała już między deputowanych komisya wyznaczona do jej zbadania. — Dzienniki bowiem niedawno jeszcze głosiły, iż sprawa ta nie ma być już więcej w tym okresie wniesiona do Izby.

Urzędowy *Nemzet* w korespondencyi z Wiednia pisze o koronacyi cesarza w Czechach: „Koronacya czeska odbywała się zawsze dotychczas, a obecny władca pierwszy dopiero nie koronował się, jako król czeski. Jeżeli pogłoski o koronacyi jakąkolwiek mają podstawę, to nabrałyby one wagi dopiero przez tę kwestyę, na jakiej prawno-państwowej podstawie ma się odbyć koronacya.“ Zdania dzienników czeskich w tej kwestyi, podaliśmy w wczorajszym numerze.

Korespondent *Polit. Cor.* z Konstantynopola potwierdza, że Rosya w kwestyi cieśnin morskich znowu uczyniła krok naprzód, starając się o zezwolenie Porty otomańskiej, aby okręta handlowe, służące do przewozu wojska, jako zwyczajne okręta były traktowane i nie podlegały formalnościom, które stosują się do okrętów wojennych, potrzebujących do przejazdu przez Dardanele, firmanu Porty. Porta miała podobno nieprzyjąć propozycyi Rosyi na wniosek posła angielskiego. Tymczasem zdarzył się wypadek, który może skłoni Rosyą niezadługo do odnowienia kwestyi cieśnin morskich. Gdy jacht rosyjski „Eryklik“, na którego pokładzie znajdował się W. ks. Michał, przejeżdżał przez Dardanele, mając potrzebny firman przejazdu — padły strzały z bateryj tureckich dwa ślepe a jeden ostry na okręt, dlatego tylko, że przejazd ten po zachodzie słońca się odbywał. Gdy W. ks. przybył do Konstantynopola, sułtan i szef artyleryi Said Pasza, przed nim się usprawiedliwiali. Lecz rosyjska dyplomacya zapewne skorzystała z tej sposobności, aby załatwić tak żywotną kwestyę równego traktowania okrętów wojennych tureckich i rosyjskich, tudzież zamknięcia Dardanelów dla obcych okrętów wojennych. — Wszak już w roku 1883 w traktacie w Hunkier-Iskelessi zastrzeżono, iż morze Czarne ma być *mare clausum* a ideału tego, żaden gabinet petersburski z oczu dotąd nie stracił.

Z niezwykłą energią przeprowadziły władze sądowe paryskie proces przeciw uwięzionym w sobotę uczestnikom rozruchów ulicznych na Batignolles. Oskarżonych skazano za wywołanie bójki z policyą na areszt od 8 dni do 8 tygodni. Kara stosunkowo niewielka, ale pospiech, z jakim ją wymierzono, najlepszym jest dla francuskich socyalno anarchistycznych żywiołów dowodem, że rząd nie myśli podobnych ekscesów bezkarnie przepuszczać i tępić będzie w zarodzie samym wszelkie dążności anti-społecznych rozruchów.

Rząd stanowczo jest zdecydowany raz już położyć koniec wichrzeniom wśród zapalnego żywiołu robotników, co stwierdza okoliczność, iż minister spraw wewnętrznych zarządził bardzo dokładne poszukiwania w sprawie krzewiących się związków anarchistycznych. Wydał też rozporządzenie, aby w przyszłości przywódcy tej partyi byli pod nadzorem policyjnym, i aby w razie jakiejkolwiek manifestacyi odrazu ich aresztowano.

O porażce, jaką ponieść mieli Francuzi w chwili, gdy starali się wylądować koło Tamsui na Formozie, teraz dopiero podają paryskie dzienniki dość wyczerpujące szczegóły: Wojenny statek „La Triomphante“, który uszedł cało z pod nieprzyjacielskich razów, doniósł wieść tę najpierw do Saigun, zkąd dopiero przesłane depesze rozgłosiły to niepowodzenie oręża francuskiego. Celem, dla którego admirał Lespès 600 swoich żołnierzy wysadzić chciał na ląd pod Tamsui, było zniesienie chińskich posterunków, które utrudniają zajęcie wyspy przez Francuzów. Jakoż na kilku okrętach podsunęli się Francuzi pod sam port i pod zasłoną gęstej kanonady rzucili się ku brzegowi. Widząc jednak, że Chińczycy doskonale ubezpieczoną zajmują pozycyą, przypuścili żołnierze marynarki tak silny szturm, iż zbliżyli się pod sam oszańcowany obóz nieprzyjacielski, a rażeni nagle ogniem ponieśli bardzo znaczne straty. W niespełna 20 minutach poległo z francuskiej strony 21 żołnierzy, rannych pozostało na placu 44, obaj kapitanowie i porucznicy okrętowi ciężkie odnieśli rany. Widząc niepomyślny obrót rzeczy zaczęły się szeregi nacierających mięszać, co spowodowało dowodzącego kapitana fregaty Boulineau do wydania rozkazu odwrotu, zwłaszcza, że morze stawało się coraz burzliwszem i z każdą chwilą groźniejszą przedstawiała się próba wsiadania na statki. Od tej też chwili nie udało się Francuzom usadowić na Formozie i przywrócić komunikacyą z Kelungiem. Według zapewnień angielskich dzienników, Chińczycy sposobią się do bronienia tej wyspy wszelkiemi sposobami — tak, że rząd francuski, chcąc przynajmniej poczynione już tam zdobycze utrzymać, musi przynajmniej dziesięciotysięczną armię posiłkową do Azyi wysłać.

Standard i *Times* ogłosiły równocześnie wersyą, dotyczącą angielskich projektów rządowych względem uregulowania egipskich finansów. Głównym punktem, około którego obracają się wszelkie rokowania, jest suma 5 milionów funtów szterlingów, z jaką Anglia miałaby przyjść Egiptowi w pomoc pod zastrzeżeniem gwarancyi dochodami dóbr państwa i 3 procentową prowizyą. Pożyczka ta musiałaby być użytą jedynie na zaspokojenie administracyjnych ciężarów. Również decyduje się rząd angielski dostarczyć jeszcze Egiptowi 5 procentowej pożyczki w kwocie 4 milionów tylko na zaspokojenie żądań poszkodowanych przez bombardowanie Aleksandryi. Jak najświeższe telegramy stwierdzają, nota w sprawie tej, nie została jeszcze przesłaną mocarstwom.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi zachodnio-afrykańskiej konferencyi przyszło pomiędzy przedstawicielami interesowanych mocarstw do żywej dyskusyi nad oznaczeniem porzecza rzeki Kongo. Główne różnice były między pełnomocnikami Stanów Zjednoczonych, Francyi, Anglii i Portugalii. Stany Zjednoczone np. dowodzą, że nazwą terytoryum nad Kongiem obejmować należy wszystkie ziemie, nie tylko nad tą rzeką, ale i północne brzegi rzek Ogowe i Kwilu. Francya zaś wyłącza te obszary. Podobnie wyraża się Anglia i Portugalia z pewnemi naturalnie modyfikacyami dążącemi do rozszerzenia własnych posiadłości w Anglii i na wybrzeżu oceanu Atlantyckiego. — Wreszcie jednak z pominięciem zapatrywań portugalskich, przyszło między pełnomocnikami mocarstw, do pewnego rodzaju porozumienia, co budzi nadzieję, że na plenarnem posiedzeniu sprawa ta załatwioną zostanie.

Na początek sesyi parlamentu włoskiego, którego otwarcie nastąpić miało 27 b. m. przygotowywał minister marynarki wniosek podwyższenia kredytu o 4 miliony 217 tysięcy franków. Pomiędzy projektowanemi nowościami, obróconą ma być znaczna suma na budowę t. z. „rezerwowych“ okrętów, nader w wojennych wypadkach potrzebnych. Również stara się rząd o urządzenie stacyi dla włoskiej floty na wodach oceanu Indyjskiego, na morzach chińskich i na oceanie Wielkim, co niemałe pochłonie sumy, ale co rządowi oddawna już bardzo leży na sercu. Ze strony zaś ministra spraw wewnętrznych spodziewają się w Izbie wniosku o konwencyach kolejowych żelaznych.

Sprawy miejskie.

***Kraków**, 28 listopada.*

(Dokończenie).

R m. dr. Jordan imieniem sekcyi V stawia następujące wnioski: a) z powodu urządzenia osobnego oddziału, przy szpitalu św. Łazarza, dla chorych ospą dotkniętych w czasie epidemii z końcem przeszłego i w pierwszej połowie bieżącego roku, zezwala się na dodatkowy kredyt w kwocie 350 złr. celem udzielenia renumeracyi lekarzom i urzędnikom szpitala, przy oddziale tym zatrudnionym, b) fundusz wskaże sekcya skarbowa I drugi wniosek: a) z powodu zwiększenia się wydatków na zakupno krowianki do szczepienia ospy w roku bieżącym udziela się kredyt dodatkowy w kwocie 197 złr. 20 ct. b) fundusz wskaże sekcya skarbowa. Uchwalono.

R. m. dr. Kasparek wnosi imieniem sekcyi III, 1) wybrać trzech delegatów z głosem stanowczym do Komitetu wystawy krajowej, 2) odroczyć sprawę subwencyonowania projektowanej wystawy aż do złożenia sprawozdania ze strony wybranych delegatów. Sprawozdawca proponuje na delegatów pp. radców Friedlejna, który natychmiast z powodu nawału zajęć zrzeka się wyboru, oraz r. r. Mirtenbauma, Szpakowskiego i Zarembę. Po krótkiej dyskusyi, w której biorą udział r. m. Mirtenbaum i Romanowicz który żąda uchwalenia wniosku, lecz odroczenia wyboru do następnego posiedzenia, Rada wniosek uchwala a wybór zostaje odroczony.

Imieniem sekcyi III dr. Kasparek motywuje i wnosi:

1) Odstąpić od sporu prowizoryalnego, przez gminę m. Krakowa przeciw konwentowi OO. Augustynów o naruszenie parceli pod l. kat. 389 i części parceli pod l. kat. 2681 wytoczonego, pod zastrzeżeniem, że OO. Augustyanie nie będą żądać zwrotu kosztów sporu prowizoryalnego. 2) Oświadczyć gotowość zawarcia umowy, mocą której OO. Augustyanie zrzekają się własności do parceli gruntowej pod l. kat. 393 obejmującej 32 kw. sążni, zaś gmina m. Krakowa zrzeka się prawa do 198 kw. sążni, w posiadaniu OO. Augustyanów będących, stanowiących naturalny przyrost gruntów wskutek biegu Starej Wisły pod zastrzeżeniem: a) potwierdzenia tej ugody, imieniem OO. Augustyanów przez władze przełożone. b) odstąpienia OO. Augustyanów od sporu prowizoryalnego o naruszenie posiadania parceli l. k. 393. 3) Upoważnia się JW. Prezydenta m. oraz pp. radców m. Józefa Friedleina i dr. Jana Hajdukiewicza do podpisania formalnego kontraktu imieniem gminy m. Krakowa.

Wniosek ten zostaje bez dyskusyi uchwalonym.

R. m. dr. Warszauer stawia następujące wnioski, również bez dyskusyi uchwalone.

Wiktoryi Paczyńskiej, wdowie po pachołku miejskim, udziela się w myśl §. 17. st. emeryt. jednorazową odprawę w kwocie 125 złr. Przenieść Mateusza Susuła, fornala straży poż. w stały stan spoczynku. Wymierzyć mu emeryturę w kwocie rocznej 100 złr. — przyjęto. Udzielić p. Alojzemu Szynglarskiemu, kanceliście magistratu, zaliczkę w wysokości 3-miesięcznej płacy, po strąceniu reszty rat nieupłaconych z poprzedniej zaliczki. Maryannie Wydmańskiej, wdowie po fornalu miejskim, wyznacza się w myśl §. 16 st. emer. emeryturę w kwocie 100 złr. rocznie.

Radca magistratu p. Turnau wnosi, Rada miasta uchwali: 1) Do tyt. XXXI. poz. 5. wyznacza się kredyt dodatkowy w kwocie 299 złr. 91 ct. na zaspokojenie należytości Towarzystwa Dobroczynności, powstałej z tytułu utrzymania ubogich, na koszt gminy miasta Krakowa w zakładzie Towarzystwa w latach 1882 i 1883 umieszczonych, oraz 2) odczytuje dla wiadomości sprawozdanie o stanie szkoły rzemieślniczej za rok 1883/4 przyjmuje się zatwierdzająco do wiadomości.

Wniosek zostaje uchwalonym.

R. m. Feintuch imieniem sekcyi III wnosi: Za sprawdzenie rachunków robót nadkosztorysowych pp. A. Redyka i L. Kurkiewicza przy budowie szkół miejskich na Kazimierzu i św. Scholastyki, wypłacić pp. Matuli, Serkowskiemu i Niedźwieckiemu przypadającą należytość — a to w połowie z funduszu 320 złr. na ten cel z należytości, pp. Redykowi i Kurkiewiczowi strąconej i w depozycie miejskim znajdującej się — a w połowie złr. 320 z majątku obrotowego miejskiego. — 2) Fundusz obmyśli sekcya skarbowa.

Na uchwaleniu tego wniosku posiedzenie zakończono.

Wieczór ku czci Adama Mickiewicza urządzony staraniem młodzieży akademickiej.

Wobec rozwiązania starej czytelni akademickiej, która jako przedstawicielka krakowskiej młodzieży w rękach swych dzierżyła zaszczytny przywilej urządzania corocznie obchodu ku czci Adama, groziła uzasadniona obawa, iż rok bieżący stanowić będzie musiał w kronice kultu Mickiewicza smutną lukę; gdyż dawna czytelnia przestała istnieć, a nowa zawiązała się dopiero w chwili, w której czynności komitetu powinny były być jak najgorętsze. Na szczęście znalazło się kilku ludzi, którzy w poczuciu zacności sprawy, nie zawachali się popełnić... nadużycia, przynoszącego im zaszczyt prawdziwy i zawiązali się w komitet, w którym miejsce zwykłych mandatów od czytelni, zajęła dobra wola i chęć do pracy. W ten sposób utworzony komitet, na którego czele stanął p. P. Radecki, musiał zwalczyć mnogie przeszkody, przeszkody trudniejsze i większe, niż te, na jakie natrafiały komitety Mickiewiczowskie lat poprzednich, rozporządzające i większem poparciem i dzielniejszymi środkami. Nieocenioną podporą był dla komitetu p. W. Barabasz, dyrektor akademickiego chóru, który z nieznużoną pracowitością całymi tygodniami pracował nad wyćwiczeniem chórów, a prócz tego nieskąpił w innych kierunkach pomocy, zachodu i rady. Dzięki temu, jak również uprzejmości i dobrym chęciom osób biorących udział w wykonaniu, rok bieżący w brew wszelkim przewidywaniom, nie był *sine linea*, a szczerze mówiąc wiele poprzednich zakasował.

Wieczór odbył się w sali saskiego hotelu, nie dość jeszcze obszernej do pomieszczenia ogromnego napływu zaproszonych gości, bo wiele osób ze smutkiem w ostatniej chwili dowiedziało się, iż zapas biletów już się wyczerpał, a w sali nie ma już miejsca.... i dla szpilki. Około stolika z programami, których sprzedażą uprzejmie zajęły się profesorowe, panie: Grabowska i Rosnerowa, panowało istne oblężenie.

Słowo wstępne nowo obranego przewodniczącego czytelni akademickiej, p. Szymona Bernadzikowskiego, rozpoczęło tę uroczystość Dziadów, obchód ku czci zmarłego wieszcza. Na słowo to, wyznajemy szczerze, oczekiwaliśmy z pewnym niepokojem. Zadanie było trudne. Kosztem tylu ustępstw, tylu starań i zapomnień osiągnięta harmonia w kołach akademickich, która zajęła miejsce stosunków anormalnych, wyjątkowych zaiste, wkładała na mowcę niełada obowiązek. Aby uczynić zadość wszystkim żywiołom, z których każdy, mniej lub więcej mając prawa, oczekiwał, czy mu się krzywda nie dzieje, z gotowością dochodzenia jej potem... może kosztem bytu czytelni, musiał mowca starać się o zastosowanie się do wymagań chwili, musiał w formę oględną i pełną taktu objąć wytyczne punkta przemówień dawniejszych przedstawicieli młodzieży, bo jeśli z jednej strony los stowarzyszenia, na którego czele stoi, mógł zależeć od taktu i umiarkowania, to z drugiej strony zbytnie obniżenie tonu, zbytnia uległość mogłyby ściągnąć zarzut smutnej abdykacyi nawet z ust najszczerszych przyjaciół młodzieży, oraz być wyrazem zaparcia się pięknych tradycyi dawnej czytelni, która zawsze wiernie strzegła czci Adama i sprawie pomnika nieocenione oddała przysługi.

Wymaganiom tym mowca ze wszech miar zadość uczynił i — rzecz niezwykła — wszystkich zadowolił: jednych rzekomemi ustępstwami dzięki skromności formy, drugich tem, że w chwili ważnej nic z istoty przekonań młodzieży nie uronił.

W krótkim zarysie streścił najwybitniejszy, przewodni motyw poezyi Adama Mickiewicza, jego poglądy na miłość ojczyzny i naukę o wykonywaniu zadań tej miłości. Początkowo objawiona w nadludzkich aspiracych bohatera Konrada, w którego przerodził się marzyciel Gustaw, objawiła się ta miłość w następnych dziełach, jako zadanie zbawienia ojczyzny zapomocą ogromnych poświęceń osobistego szczęścia.

W rozwoju dalszym objawiła się wreszcie jako ostatni wyraz w Panu „Tadeuszu“. To dzieło stanowi logiczny szczyt rozumowania Adama w sprawie miłości ojczyzny i głosi zasadę, iż służba narodowa streszcza się w pełnieniu obowiązków szczerze, sumiennie i nieustannie bez potrzeby wyrzekania się własnego szczęścia, bez konieczności ofiary. Następnie zastanawia się mowca, jak te nauki Adama odbiły się w późniejszych dziejach narodu. Nauka o poświęceniach panowała długo, zasłała trupami mnogie pobojowiska, zapełniła więzienia, zaludniła wygnanie... a jednak bez skutku — bo brakło pracy codziennej — pełnionej przez całe lata, a chwilowe porywy ofiarności zastąpić jej nie były w stanie. Hasło pełnienia służby narodowej w pełnieniu obowiązku zabrzmiało po raz pierwszy po roku 1863 a w parę lat potem objawiło się, jako program praktyczny.

Program ten młodzież przyjmuje — lecz tylko jako zasadę, a nie pisze się zgoła na zastosowanie, jakie znalazł w życiu politycznem narodu i zastrzega się stanowczo przeciw namiętnym wyrokom, jakie program ten wydał na ogromne ofiary i wysiłki zbrojnych powstań. Program ten zresztą przyjmuje wyraźnie nie na wiarę w jego twórców, lecz dlatego, iż doświadczenia smutne dziesiątków lat ubiegłych wskazują go jako dobry i dlatego, że był on ostatnim wyrazem poezyi Adama. Doświadczeniem przeszłości chce młodzież rządzić się, gdy stanie do służby obywatelskiej. Czcząc pamięć bohaterów konspiracyi i powstań, wyrzeka się jednak na dziś powstań i spisków, bo czuje, że czeka ją pierw szerokie pole do pracy spokojnej, zaprowadzającej ład w domu, pracy niezbędnej dla szczęścia narodu. — Powstania niepowiodły się, bo ich twórcy nie umieli obudzić w ludzie dla sprawy interesu, a lud tylko jeden swą liczebną potęgą miał w ręku zwycięstwo. Lud ten, polecony epopeją Adama, tak długo pętany ciemnotą i niewolą, pragnie młodzież pracą swą obywatelską, do której stanie za lat parę, oświecić i uszczęśliwić. Praca ta dla ludu ma na celu tylko szczęście i dobrobyt tego ludu — jako cel ostateczny — nie zaś jako manewr ku pozyskaniu tego ludu dla pewnych zamiarów, bo ostatecznie w szczęściu wszystkich klas streszczają się zadania wolności i swobody. W tem program młodzieży różni się zasadniczo od programów wielu stronnictw przeszłości, które w gruncie na dnie uczuć dla ludu chowały chęć użycia ludu tego dla prac politycznych, bez jasnego określenia stanowiska, jakie ludowi temu miało być przyznane po szczęśliwem prac tych dokonaniu.

Oto treść przemówienia prezesa czytelni; grzmiące oklaski były mu dowodem, iż miał prawo mówić za ogół.

Program muzykalno-deklamacyjny stanowił całość tak piękną, harmonijną — tak daleką od nużącego przeładowania, że można powiedzieć śmiało — powiódł się jak nigdy prawie na wieczorkach Mickiewiczowskich.

Deklamacyą objęła — uproszona przez młodzież — pani Helena Modrzejewska.

Głośne imię znakomitej artystki uwalnia nas od podnoszenia całego czaru, wdzięku i cudownych zalet — z jakiemi wygłosiła trzy utwory Adama: Do M. Nad wodą wielką..., Koza, kózka i wilk. Goście w przeciągłych i powtarzających się bez końca oklaskach, akademicy wręczeniem wielkiego laurowego wieńca ze złotym haftem na białej wstędze: „Modrzejewskiej od młodzieży“ — okazali artystce wdzięczność za udział w wieczorze.

Prawdziwą niespodzianką był występ p. K. Ożoga, byłego prezesa Czytelni Akad. — który swą deklamacyą pełną zapału i męskiej siły wznowił tradycye wieczorów, które pod jego przewodnictwem wzrosły do dzisiejszego znaczenia.

Po wygłoszeniu Ody do młodości — wywoływany kilkakrotnie wypowiedział jeszcze Redutę Ordona.

Część muzyczna — pozbawiona udziału p. Górskiego, skrzypka i profesora warszawskiego Konserwatoryum ograniczyła się prawie do samych śpiewów chóralnych.

Uwertura — z opery Jadwiga, jednego z najpiękniejszych utworów Kurpińskiego — tem cenniejsza dla nas, iż w obec braku opery trudno zapoznać nam się ze skarbami czysto rodzimej muzyki — wykonana została z należytą precyzyą pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Chory męskie: Ławrowskiego „Krasne zore“ i Wachnianina „Po moriu“ dzięki uprzejmości i gotowości młodzieży ruskiej nie straciły nic ze swej rodzimej barwy — chór żeński zaś odśpiewał tak wdzięcznie piosnkę p. Galla, istne cacko muzyczne, iż na liczne żądania i prośby zmuszony był do powtórzenia jej.

Ozdobą wokalnego programu było wspaniałe oratoryum Haendla p. t. Samson — a raczej część jego, ponieważ w obec nieprzewidzianych przeszkód znacznemu uledz musiało skróceniu. Oratoryum imponowało przedewszystkiem niezwykłą liczbą występujących, bo stu kilkunastu, osób, dzięki czemu utwór nie wabiący może błyskotkami, lecz poważny, wzniosły i prawdziwie klasyczny, oddany został z całą potęgą. Rzewną aryę Dalili odśpiewała panna A. S. z wdziękiem i naturalnością, właściwą jej talentowi — główne jednak wyrazy uznania zebrać winien pan Fischer nietylko za rozwinięcie celnych przymiotów umiejętnego i dźwięcznego śpiewu, lecz i za gotowość, z jaką podjął się zadania trudnego, bardzo niedawno przed terminem wieczoru.

Słowem powiedzieć można, iż p. W. Barabaczowi praca, do której zabrał się z zapałem... i z całym szeregiem trudności i przeszkód powiodła się wyśmienicie — a młodzież Akademicka zaciągnęła w obec niego jeden dług więcej.

Po wyczerpaniu programu odczytano liczne telegramy od polskich i czeskich stowarzyszeń akadem., oraz od osób prywatnych. Obchód zamknął swem przemówieniem ks. Chołkowski, profesor uniw. Jagielloń. Mowca zaznaczył solidarność ze słowami prezesa. On także uważa pracę dla podniesienia materyalnego i moralnego ludu, jako prawdziwy wyraz miłości ojczyzny. Nie dziwi się on, że młodzież rwie się do życia publicznego — należy to uważać za objaw bardzo pomyślny i można ztąd wnioskować wiele dobrego dla przyszłości naszej ojczyzny.

Młodzież umiała ocenić słowa profesora, znanego z zacnej pracy, jaką rozwinął w Księstwie Poznańskiem i w głośnych oklaskach dała im wyraz uznania.

Kronika.

***Kraków**, 29 listopada.*

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostało za spokój duszy poległych w 1831 r. uczestników walki o niepodległość, dziś przed południem, w kościele OO. Dominikanów przy nader licznym udziale publiczności. Kiedy po nabożeństwie rozpoczęto śpiew religijnej a patryotycznej pieśni, jedna z „powag“ miejscowych, wszedłszy pomiędzy śpiewających, raczyła wyrzec: „tutaj orkiestry nie potrzebujemy.“ Podajemy fakt bez komentarza.

Staraniem młodzieży akademickiej odbyło się dziś rano w kościele OO. Marków nabożeństwo żałobne, również za spokój duszy poległych w 1831 r. bojowników.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Opieki nad weteranami z 1831 r. odbyło się dziś. W toku obrad wice-prezes Tow. p. Ksawery Konopka przemówił: „Darujcie Szanowni Panowie, że dzięku-

jąc wszystkim za to, coście dotąd czynili, prosić Was będę, abyście nadal popierać raczyli wszelkiemi siłami tę naszą skromną instytucyę! Pomnijcie z łaski swojej, że przez utworzenie Towarzystwa Opieki nad Weteranami naszymi, zamknęliśmy domy, dawniej otwarte dla nich i wszyscy — odsełają Ich z każdą prośbą do Komitetu! Panowie, idzie tutaj o zasadę, o rzecz wielkiej doniosłości! Szanując i wspierając naszych Weteranów, postępujemy ze wszech miar szlachetnie, a nadto patryotycznie! Wszak chlubą naszą była ta armia polska! a chociaż nie każdy może z tych żyjących jeszcze Weteranów był bohaterem, to jednak armia, w której służył była sławną i bohaterską,! uzyskała ona chwałę i poklask, i miała sympatyą całego ucywilizowanego świata. Te żyjące pamiątki sławnej armii naszej polskiej, te dowody nieprzedawnionych jeszcze praw naszych! i tylko starać powinniśmy się, jak najdłużej utrzymać je przy życiu, bo tem nietylko uszlachetniamy siebie, ale i Ojczyźnie dobrze się zasługujemy, bo legalnej, przez dwory europejskie uznanej armii — szczątki szanujemy. Nie idzie tutaj o wielkie ofiary, na to nas nie stać, ale na grosz wdowi byle od każdego, wystarczy — a za tem zwykle w ślad idzie błogosławieństwo Boże! Byle tylko wszyscy dawali, aby ilość członków naszego Towarzystwa wzrastała, jak przystoi na Instytucyą narodową i aby jak najmniej było takich, którzyby słusznie mogli sobie robić wyrzuty, że nic nie ofiarowali na Weteranów Wójsk Polskich!!! — Zgromadzenie zatwierdziło dotychczasowy skład komitetu w całości i wysłuchało sprawozdania, które dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Towarzystwo lekarskie odbyło d. 26 b. m. pod przewodnictwem dra Kwaśnickiego posiedzenie zwyczajne, na którem po załatwieniu spraw administracyjnych, odbyła się w dalszym ciągu dyskusya nad wskazaniami do laparotomii w niedrożności jelit; prof. dr. Obaliński okazał kilkanaście nowszych narzędzi chirurgicznych, oraz objaśnił kilka okazów anatomicznych, pochodzących z własnej praktyki chirurgicznej.

W gimnazyum św. Jacka odbędzie się dzisiaj wieczorek literacko-muzykalny ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Początek o godzinie 6-tej.

Krakowskie Towarzystwo Techniczne. W poniedziałek dnia 1 grudnia 1884 r. odbędzie się w sali Kolegium fizycznego przy ulicy św. Anny, o godz. w pół do 7 wieczorem zwyczajne posiedzenie towarzystwa. Porządek dzienny: 1) przyjmowanie członków, 2) sprawy bieżące, 3) rozprawa nad kwestyą wodociągów dla miasta Krakowa. Pożądany jest liczny udział Szanownych Członków.

Po wieczorku Mickiewiczowskim udali się akademicy corocznym obyczajem na wspólne zebranie. Duża sala była nabita zgromadzoną młodzieżą. Serca zgromadzonych, podniesione uroczystym nastrojem wieczoru, potrzebowały wzajemnego wylania. Szereg mów rozpoczęło zdrowie prezesa czytelni, który tak doskonałym był tłomaczem uczuć ogółu kolegów. W odpowiedzi zauważył p. Bernadzikowski, jak trudnem było jego zadanie. Jeśli jego mowa, ciągnął dalej, nie była dla wielu dostatecznie jasna, to przyszłość niedaleka do reszty ją rozświeci. Potem p. Głuchowski w słowach pełnych zapału podniósł toast na cześć zgody z Rusinami, twierdząc, że czas nam razem naprawić wspólne winy i zbliżyć godzinę wspólnego zwycięstwa. Obecny reprezentant Rusinów p. Strumieński, oświadczył w imieniu swej braci, że wyciągniętą ku nim szczerze prawicę przyjąć pragną i zapomnieć dawnych waśni. Inny z Rusinów wezwał zgromadzonych, by podczas obchodu na cześć Szewczenki, który ruska młodzież przygotowuje, dowiedli czynem swych sympatyj dla ruskiego narodu. Zgromadzenie frenetycznemi oklaskami przyjęło to wezwanie. Potem zabrał głos p. Jendl, a odnosząc się do słów prezesa, że nie dość jasno sformułował swoje ideały, oświadczył, że chyba przez skromność tak twierdzić może. Owszem, mowa jego była logicznym wynikiem przemówień na dwóch poprzednich wieczorkach. Przed dwoma laty powiedziano, że młodzi, jako pozytywiści, są czcicielami siły. Przeszłego roku przewodniczący wskazał, że siłą tą jest lud, a teraz prezes powiedział, że idąc za słowami Adama, ten lud przedewszystkiem kochać należy, że z nim razem zabrać się należy do pracy, a nie żądać, by on ciągle na innych pracował, że miłość ku niemu jest hasłem młodzieży, a jego szczęście patryotyzmem, bo za jego szczęściem idzie szczęście całej ojczyzny. Następnie zwracając się do Rusinów, zauważył, że im kult Mickiewicza i młodych przyjaciół 1831 r. powinien być równie drogim, bo na ich sztandarach jaśniał napis: „za naszą wolność i waszą.“ Zgromadzenie z zapałem przyjęło te słowa, a na propozycye p. Głuchowskiego, odnowiono składkę na biust Szewczenki do Czytelni.

Uroczysty nastrój panował do końca — podniosły go jeszcze prześliczne chóry, które powtórzyły pieśni odśpiewane na wieczorku. Niemniej śpiew ruski p. Dyakowskiego przyjęto z zapałem, a wreszcie odśpiewano na cześć Czechów: „Kde domow mój“, oraz wysłano telegram do Pragi, dając znać młodzieży czeskiej, że akademicy krakowscy zebrani na komersie piją ich zdrowie.

P. Namiestnik Zaleski odjechał dzisiaj rano pociągiem pospiesznym do Wiednia.

Ministerstwo handlu zamianowało p. Henryka Camila, komisarzem do wykupna gruntów pod kolej Stryj-Beskid. P. Camil przeprowadzał ekspropryacyę gruntów pod kolej Albrechta, Stanisławów Husiatyn i czynność tę spełniał zawsze z wielką sumiennością dla obu stron interesowanych.

Z kolei Karola Ludwika. Ponieważ przeszkody ruchu kolejowego na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej już usunięto, przeto z dniem dzisiejszym zaprowadzony znów został całkowity ruch pociągów na tejże linii kolejowej.

Pani Helena Modrzejewska, jak nam donoszą, z zapałem oddaje się malarstwu. W niedawno założonej szkole artystycznego malarstwa p. Piotrowskiego, pani Helena zdolnościami zdumiewa swego mistrza i świetne rokuje nadzieje. Po dwóch miesiącach nauki malnje z natury młodziutkiego górala z Zakopanego, a pierwsza ta praca posiada wszelkie znamiona prawdziwego artystycznego smaku i poczucia. Szkoła p. Piotrowskiego rozwija się pomyślnie: a nie można zaprzeczyć, że przyczynia się do tego — taka uczennica.

P. Władysław Gołemberski zaprzecza w *Dzienniku Polskim* wieści, jakoby miał być członkiem redakcyi, czy współpracownikiem mającego we Lwowie wychodzić konserwatywnego *Przeglądu*.

Śluby. W kościele OO. Jezuitów na Wesołej zawarty został dziś przed południem związek małżeński pomiędzy p. Michałem Pociechą, artystą-malarzem, a panną Waleryą Muszyńską, córką obywatela tutejszego.

W kościele św. Anny ks. kanonik Pelczar pobłogosławił związkowi ślubnemu dra Tomasza Mączki lekarza, z panną Aleksandrą Popowiczówną, córką ś. p. Aleksandra i Adeli z Węgrzynowskich.

Z Izby sądowej. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciw p. Fraenklowi, oskarżonemu o oszustwo na szkodę gal. Banku dla handlu i przemysłu. Trybunał składa się pod przewodnictwem r. s. Matyasa, z r. s. Spora i Jendla, jako protokulista urzęduje dr. Sulerzycki, prokuratoryę reprezentuje p. Münnich, obrońcami są adwokaci dr. Czesnak i dr. Faustyn Jakubowski, zaś dr. Machalski reprezentuje poszkodowany Bank. Na ławie przysięgłych zasiadają pp. Baranowski, Żelazowski, Niedzielski, Zaplatalski, Noworyta, Łysakowski, Knezek, Rehman, Müller, Witoszyński, Gebauer i dr. Starzewski. Wczoraj i dzisiaj odczytywano nadzwyczaj długi akt oskarżenia.

„Zyzma“ znakomita powieść Sewera (Maciejowskiego) niezwykłego doznaje powodzenia nietylko u swoich. Donosiliśmy niedawno o rozpoczęciu przekładu jej na język rosyjski dla jednego z najlepszych czasopism literackich rosyjskich *Żywopisnoje Obozrenie*; obecnie znany i ceniony publicysta czeski p. Arnost Schwab-Polabsky, rozpoczął pracę celem przyswojenia „Zyzmy“ czeskiej literaturze. Polabsky świeżo dokonał przekładu świetnej komedyi Sewera „Pojedynek szlachetnych“ i wywiązał się z zadania doskonale. W przekładzie komedya nosi tytuł „Souboj šlechetnych“, a w najkrótszym czasie ma być wystawioną na scenie czeskiego narodowego teatru w Pradze.

Zmarli. W Poznańskiem zmarł ś. p. Edmund Żółtowski, gorący i szlachetny patryota, więzień z roku 1848.

Cztery odczyty „O generale Chłapowskim“ będzie mieć w grudniu na korzyść internatu ruskiego we Lwowie ks. Kalinka ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców. Odbędą się one w tutejszej sali radnej następującą koleją: d. 5 Epoka Napoleońska (1806—1813), d. 7 Uratowanie ojczystego majątku i Wojna w Królestwie (1815—1831) d. 8 Wyprawa na Litwę (1831) d. 10 Służba obywatelska (1833—1879) każdy odczyt rozpocznie się o godzinie 3 popołudniu. Bilety nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego i przy wejściu do sali.

Lwów, 28 listopada. W dniu 16 b. m. w gmachu tut. uniwersytetu odbyły się wybory Wydziału Towarzystwa „Bratniej pomocy“ słuchaczów wszechnicy lwowskiej na rok administracyjny 1884/5.

Obrani zostali: przewodniczącym Franciszek Żmudziński, zastępcą przewodniczącego Mieczysław Olszewski, podskarbim I Żółkiewski Karol, podskarbim II Kopia Henryk, sekretarzem Papara Tadeusz, zastępcą sekretarza Laskownicki Józef, wydziałowymi: Czyrniański Konstanty, Hückel Władysław, Szydłowski Józef, Pańkowski Mieczysław, Majewski Jan, Zacharyasiewicz Jan, Janko Stefan, Staromiejski Józef, Krzyżanowski Stanisław, Papée Jan. Zastępcami wydziałowych: Seliger Ferdynand, Paraskowicz Władysław, Rosenbek Filip, Łępkowski Jan, Górski Stanisław, Dyduszyński Gustaw.

Stan majątku tego Towarzystwa wynosi ogółem według ostatniego sprawozdania 38.752 złr. 88 ct., a mianowicie: Fundusz żelazny 5.597 złr. 70 ct., Fundusz pożyczek prct. 18 766 złr. 97 ct., fundusz pożyczek bez prct. 5.980 złr. 94 ct., fundusz szpitalny 465 złr. 94 ct., fundusz zapomogowy (w kwitach) 7.825 złr. 82 ct., fundusz rygorozalny 93 złr. 63 ct., fundusz zaliczkowy 21 złr. 88 ct.

Tarnów, dnia 27 listopada. We środę d. 26 bm. odbył się tutaj staraniem młodzieży gimnazyalnej wieczorek deklamacyjno-muzykalny, ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Aczkolwiek młode siły brały w nim udział, wywiązały się jednak bardzo dobrze ze swego zadania, uprzyjemniając wieczór bardzo licznie zebranej publiczności. Na program złożyły się utwory Haydna, Chopina, Wieniawskiego, Schuberta, deklamacya zbiorowa z „Konfederatów barskich“, zagajenie pięknie wypowiedziane przez jednego z uczniów klasy VIII, wreszcie przemówienie prof. dra A. Pechnika do młodzieży gimnazyalnej. Dochód czysty przeszło 130 złr., przeznaczony został na pomnik Józefa Szujskiego, przed gmachem gimnazyalnym w Tarnowie stanąć mający.

W Przemyślu we środę 3 grudnia odbędzie się w sali ratuszowej koncert panny Wandy Poltinger, pianistki i p. Marcelego Tyberga skrzypka. Program wykwintny i urozmaicony.

Podziękowanie. W drugiej połowie b. r. rozdał Wydział Towarzystwa Pomocy dla ubogiej młodzieży szkolnej w Mikulińcach 9 par bucików, 7 surducików, 7 par spodenek, 4 kaftaniki, 4 spodniczki i 13 ciepłych chusteczek pomiędzy ubogą młodzież tutejszej szkoły. Za ten szlachetny czyn składa podpisany imieniem młodzieży szkolnej i tejże rodziców wielce szanownemu Towarzystwu najszczerszą podziękę.

Antoni Rybarsyk,
kierownik szkoły.

Konkurs na posadę pierwszego, a względnie drugiego sekundaryusza przy szpitalu św. Ludwika dla dzieci z roczną płacą złr. 504 (względnie złr. 400) został rozpisany z terminem podania do d. 15 grudnia br. na ręce dyrektora szpitala.

Prawdziwego szampana zażądał bezwarunkowo na jednej ze scen niemieckich pewien aktor, biesiadujący w trzecim akcie dramatu. — Zgoda, rzekł dyrektor teatru, ale pod warunkiem, że wszystko, co masz pan w sztuce spożyć, będzie również prawdziwe. — Czemu nie, odparł zagadnięty, któremu w myśli stanęły ostrygi, bażanty, rzadkie owoce i inne smakołyki, stanowiące *menu* wesołej uczty, w której uczestniczył. — A zatem, dodał dyrektor, zwracając się do reżysera, każ pan zamrozić dla pana przed trzecim aktem prawdziwego *mumu*, ale nie zapomnij i o proszku arszenikowym, którym się ma otruć w akcie piątym. Od tej pory artysta nigdy się już — o realizm w sztuce — nie upominał.

Przezorny Francuz. W departamencie Creuse'y zmarł miejscowy Krezus nazwiskiem Germean, który między innemi zapisał rodzinnemu miastu swemu Chambon 80.000 fr., a na rzecz „rannych w przyszłej wojnie z Niemcami“ 20 000 fr. Przezorność nielada.

Pijaństwo przedłuża życie! jeżeli nie u ludzi to u ryb, jak się o tem przekonano w Anglii. Z akwaryum w Kensigton wyjęto dwa karpie i umieszczono je w suchem miejscu. Po czterech godzinach, gdy już wydawały się zupełnie posnięte, wpuszczono jednego z nich do mieszaniny wody z wódką; karp uważany za nieżywego, począł się niebawem ruszać i zupełnie się ocucił. Próba, uczyniona z drugim karpiem w pięć godzin później, powiodła się równie pomyślnie. Dziennik angielski traktujący o hodowli ryb, opisując powyższe doświadczenie, radzi, by posnięte ryby, których śmierć może być tylko pozorną próbować powoływać napowrót do życia za pomocą alkoholu.

Mianowania. Nadzarządca przy zarządzie salinarnym w Wieliczce, Stanisław Strzelecki, otrzymał tytuł i charakter radcy górniczego.

Repertuar teatralny.

W sobotę 29: „Oj te dziewczęta!“ komedya w 4 aktach, Rosena, przekład St. Kremera, po raz pierwszy.

W niedzielę 30: „Wiara, Nadzieja i Miłość“ obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 4 odsłonach, Staszczyka, muzyka Zygmunta Noskowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— „O przysiędze stanowczej i o przesłuchaniu stron jako świadków w procesie cywilnym z uwzględnieniem nowej austryackiej ustawy sądowej“ napisał dr. Maurycy Fierich, docent uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków, 1884.

P. dr. Maurycy Fierich, jeden z najzdolniejszych docentów na wydziale prawa w uniwersytecie Jagiellońskim, ogłosił pod powyższym tytułem pracę czytaną nie dawno na jednem z posiedzeń akademii umiejętności. Ocenienie tej monografii o wyższym naukowym zakroju, wymaga nader szczegółowego przedstawienia odnośnej materyi prawnej i dlatego należy wyłącznie do pism fachowych. Pragniemy jednak zwrócić na nią uwagę świata prawniczego i zanotować jej pojawienie się jako objaw budzącego się ruchu literackiego w dziedzinie nauk prawnych. Praca ta ma wszelkie zalety, z jakich znanym jest w kołach prawniczych jej autor, a więc nietylko cechę talentu, ale i głębokiej nauki, ścisłości wywodu i gruntownej znajomości przedmiotu.

— „Tygodnik powszechny“ pismo ilustrowane, wychodzące w Warszawie, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 47 zawiera: Krok dalej, powieść w trzech tomach, przez Edwarda Lubowskiego. Pogadanka, przez Quisa. Z „Poezyj wschodnich“ Wiktora Hugo. Ogień z nieba, (wiersz) przez Felicyana. Pogadanki społeczne (ze stosunków w Galicyi), przez Sewera (IX). Sen nocy letniej, fantazya Szekspira. Szkic krytyczny Józefa Kotarbińskiego. Samuel Łaszcz. Kartka z dziejów swawoli kresowej, przez dra Antoniego J. Listy szwajcarskie, przez B. Snlitę (II). Podróż T. Coopera, w celu wynalezienia drogi z Chin do Indostanu, streszczona przez Wł. Nałkowskiego. (VIII). Św. Cecylia. Bitwa wiedeńska 1683 r. Kronika polityczna. Rozmaitości. (Rzeczy społeczne. Sztuka, literatura i nauka. Teatr i sztuki piękne. Statystyka. Różne). Zadanie szachowe nr 284. Zadanie konikowe nr. 144. — Ryciny: Św. Cecylia. Z obrazu H. Lauensteina. Sceny ze snu nocy letniej, rysował Miłosz Kotarbiński. Bitwa wiedeńska 1683 r. — Dodatek: W południowej dobie, nowella Fryderyka Spielhagena, przełożyła Zuzanna Zajączkowska. Na żądanie wysyła się prospekt i nr. na okaz bezpłatnie.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 29 listopada. Rząd powołał do Wiednia Henryka Strzeleckiego, dyrektora krajowej średniej szkoły leśnej, dla zbadania zakładów dla kultury leśnej w Austryi dolnej i zaprowadzenia następnie takichże zakładów w Galicyi.

Wiedeń, 29 listopada. Radca namiestnictwa praskiego Germann, zatrudniony obecnie w ministerstwie oświaty, zachorował ciężko na zapalenie płuc, przebieg jednak choroby jest prawidłowy i dozwala rokować rychłe wyzdrowienie.

Wiedeń, 29 listopada. Gdy rząd węgierski, wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, nie zawiadomił rządu austryackiego o urządzeniu stacyi oględzinowej w Bruck nad Lejtą, przeto namiestnictwo Austryi dolnej wezwało starostwo, ażeby wygotowało sprawozdanie o stanie tejże stacyi, jakoteż o prawdziwości doniesień dzisiejszych dzienników.

(Z biura korespondencyjnego.)

Linc, 29 listopada. W miejscowych cierpieniach chorego biskupa Rüdigera zaszła mała ulga.

Berlin, 29 listopada. W parlamencie podczas obrad nad budżetem wojskowym minister wojny broni zarządu wojskowego przed zaczepkami Bebel'a, odpiera twierdzenie, że pensye wojskowe wciąż się powiększają i oświadcza, iż co do doskonałej siły zbrojnej trzeba coraz wyższe stawiać żądania. Stanowisko Niemiec w radach międzynarodowych polega w niemałej części na sile wojennej, której nie należy osłabiać.

Berlin, 29 listopada. W parlamencie ukończone zostało pierwsze czytanie budżetu i kilka rozdziałów przekazano komisyi budżetowej.

Paryż, 29 listopada. *Monde* donosi, że terytoryum Szeika nad zatoką Aden sprzedał pewien dom handlowy marsylski domowi niemieckiemu.

Paryż, 29 listopada. Izba przyjęła 379 głosami przeciw 35 pierwszą, zaś 282 głosami przeciw 187 drugą część, wreszcie 302 głosami przeciw 185 cały umotywowany porządek dzienny, przez rząd przyjęty. Pierwsza część przemawia za obstawaniem przy ugodzie w Tientsin, w drugiej części liczy Izba na energię rządu w przestrzeganiu, aby prawa francuskie znalazły poszanowanie.

Paryż, 29 listopada. Izba ukończyła ogólną dyskusyę nad budżetem. Jutro toczyć się będą obrady nad projektem reformy wyborów do senatu.

Rzym, 29 listopada. Podług urzędowych doniesień, zamianowano 21 nowych senatorów. Dochody w roku 1883 przewyższają preliminarz o $24\frac{1}{2}$ miliona lirów. Efektywna zwyżka, po odtrąceniu nadzwyczajnych wydatków wynosi blisko milion lirów. Budżet z roku 1884/85 okazuje 8,500.000 lirów zwyżki, na rok 1885/86 oblicza minister skarbu zwyżkę w kwocie 11 milionów lirów, bez uwzględnienia naturalnego wzrostu dochodów.

Izba przyjęła wniosek Depretisa, ażeby rozpocząć jutro obrady nad konwencyą kolei żelaznych, równie jak wniosek Maglianiego o przedłożeniu stanu skarbu na nadzwyczajnem posiedzeniu dn. 7 grudnia. Crispi cofnął wczorajszą interpelacyę, zastrzegając sobie wniesienie jej później.

Ateny, 29 listopada. Na posiedzeniu Izby, minister spraw zagranicznych odpowiadając na interpelacye Zenopulosa powtórzył oświadczenie Kalnoky'ego w delegacyach o ugodzie handlowej z Grecyą i utwierdzenie materyalnych interesów, które mogą w dalekiej przyszłości sprowadzić polityczne zbliżenie i nadmienia, że tego rodzaju zbliżenie, wychodzące od takiego mocarstwa, jak Austrya, winno być przyjęte skwapliwie i z wdzięcznością, oświadczył w końcu, iż życzeniem Austro-Węgier jest nie szkodzić pokojowi na Wschodzie przez przyłączenie się Grecyi, lecz działać dla utrzymania *status quo*.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 29 listopada 1884.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	81·55	81·50
„ 5% austr. nieopodat.	9[illegible]·85	96·[illegible]0
„ srebrna	82·75	82·75
„ złota	1[illegible]4·40	1[illegible]4·—
6% Renta złota węg.	123·40	123·60
4% Renta złota węgierska	95·60	95·45
Losy z r. 18[illegible]	135·60	135·5[illegible]
Akcye Banku Austro-węgierskiego	[illegible]72·—	871·—
„ kredytowe austr.	3[illegible]4·75	30[illegible]
Londyn	123·05	123·15
Napoleondor	9·77	9·[illegible]6
Lombardy	148·8[illegible]	149·40
Losy z r. 1864	174·25	174·—
Akcye Karola Ludwika	27[illegible]·75	270·[illegible]0
Akcye Lwow. Czer.	197·50	19[illegible]·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	163·—	16[illegible]·75
Obl. Indem. galic.	101·[illegible]0	1[illegible]1·70
Losy Prem. Węg.	116·75	116·50
Akcye kol. Kosz. Bogum.	150·50	1[illegible]·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	175·50	17[illegible]·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·2[illegible]	101·20
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	1[illegible]0·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	179·75	17[illegible]·[illegible]5
Marka	60·20	[illegible]·20
Ruble	127·—	12[illegible]·[illegible]
Dukat	5·78	5·[illegible]8
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 28 listopada 1884		
Banknoty austryac.	166·70	16[illegible]·25
Wiedeń	165·95	165·9[illegible]
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	210·70	21[illegible]·10
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	[illegible]·[illegible]0
4% „ likwidacyjne	56·50	5[illegible]·60
Akcye Karola Ludwika	112·50	11[illegible]·60
„ kredytowe	496·—	501·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych, prospekt wydawnictwa S. Lewentala „Premium bezpłatne do *Kłosów*, Pisma Michała Bałuckiego“.

Kraków, dnia 29/11.			
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	1[illegible]6 35	127 65
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	[illegible]9 8[illegible]	6[illegible] 35
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 76	5 84
20-to Frankówka złota	9 72	9 79
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye Indemniz. galic. 100	101 40	102 25
$4\frac{1}{2}$% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	93 —
4 „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 75
5 „ „ „ „ „	98 50	[illegible]9 25
5 „ „ Banku Hip.	101 25	102 25
5 „ „ „ z prem. 10%	99 —	99 0
5 „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
5 „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 25
4 „ likwid. „ 100	87 65	— —
Lwów, dnia 28/11		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 300	285 —	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	91 50	93 —
5 „ „ „ „ „ 100	98 40	99 40
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 30	102 3[illegible]
6% Obligacye indemn. gal.	101 30	102 30
5% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —
Warszawa, dnia 28/11.		
4% Listy zast. z r. 18[illegible] (bez bież. kup.)	— —	97 15
5% Listy likwidacyjne za r. 100	— —	87 65

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 28/11		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
$4\frac{1}{5}$% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 50	81 65
$4\frac{1}{5}$ „ „ srebrna „ „ 100	82 75	82 90
4 „ „ złota „ „ 100	104 —	104 15
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	96 90	97 05
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	126	125 50
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	135 25	135 75
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	142 —	142 75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173 60	174 —
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	175 —	175 5
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	45 —	47 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 75	123 9[illegible]
5 „ „ srebrna „ „ 100	95 45	95 60
5 „ „ pap. „ „ 100	90 25	90 40
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	105 50	106 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	116 40	116 80
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 70	102 20
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 70	102 20
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 —	100 50

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 90	117 40
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 80	32 20
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 80	22 10
LISTY ZASTAWNE.		
$4\frac{1}{2}$% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	122 —	122 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	96 75	97 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 25	101 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 90	99 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 50
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 75	102 50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	100 50	100 70
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „ 100	96 75	97 25
4% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 35
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	99 75	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 60	106 —
$4\frac{1}{2}$% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 60	100 10
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 30	100 60
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 „ Lw. Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	71 —	72 —
5 „ Rudolfa . na 300 złr. „ „ 100	112 75	113 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 40	98 70
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 50	— —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 30	99 50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	97 90	98 20
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	179 75	180 25
Klary . na 40 złr. m. k.	40 —	40 50
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 —	115 25
Insbruck . na 20 złr. w. a.	19 —	20 —
Keglewich . na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie . na 20 złr. w. a.	18 75	19 35
Lublańskie . na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	41 50	42 25
Palfy . na 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	13 20	13 40
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	7 10	7 35
Rudolfa . na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm . na 40 złr. m. k.	56 —	56 60
Salcburgskie . na 20 złr. w. a.	22 —	23 —
St. Genois . na 40 złr. m. k.	50 50	51 25
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
$4\frac{1}{2}$% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ . na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein . na 20 złr. m. k.	27 50	28 50
Windischgraetz . na 20 złr. m. k.	38 50	39 —

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank . na 120 złr.	105 —	105 25
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	105 50	105 80
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	301 50	3[illegible]1 80
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	305 50	306 —
5 „ Länderbank . na 100 złr.	104 60	1[illegible]4 95
5 „ Austro-węgiersk. . na 600 złr.	871 —	872 —
5 „ Unionbank . na 100 złr.	89 60	90 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume . na 200 złr.	181 —	181 [illegible]5
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2380 —	2382 —
5 „ Franciszka Józefa . na 200 „	208 25	208 75
5 „ Karola Ludwika . na 210 „	270 -	270 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	150 50	151 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	197 25	197 75
5 „ Rudolfa . na 200 „	182 50	183 —
5 „ Siedmiogrodzkie . na 200 „	179 25	179 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	306 25	306 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200	149 25	149 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . za sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki . „ „	9 76	9 77
20-to Markówka . „ „	12 03	12 05
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 06	10 08
Funty szterlingi . „ „	12 27	12 32
Tureckie liry złote . „ „	11 08	11 11
Banknoty włoskie . „ „	48 60	48 65
Ruble papierowe . „ 100	126 75	[illegible]27 25

Księgarnia, Skład, Wypożyczalnia Nut muzycznych, oraz Ekspedycya Pism peryodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie

przyjmuje

Prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

Na Gwiazdkę poleca powyższa księgarnia **wielki wybór książek ozdobnie oprawnych** w językach polskim, niemieckim i francuskim. 1245 1 8

Pracownia sukien, płaszczy, i okryć damskich

Antoniny Niżyńskiej

w kamienicy Wgo Gralewskiego, przy ulicy Grodzkiej. Nr. 44, w oficynie na I piętrze. wchód z ulicy Senackiej 2ga brama, wykonuje takowe według najświeższej mody i po najprzystępniejszej cenie. 1256 1 3

Pracownia i Skład Bielizny

przeniesioną została z ul. Św. Jana na ul. Floryańską pod l. 21.

poleca swój najtańszy Magazyn gotowej Bielizny męskiej. damskiej i dziecinnej. wykonanej według najnowszych modeli z najlepszego materyału; oraz wielki wybór **pończoch** i wszelkich wyrobów trykotowych ze znanej pracowni „Wiktorya“ w Krakowie.

Upraszam Szanowną Publiczność o łaskawe zachowanie i nadal tych względów. jakiemi mój Zakład dotychczas zaszczycać raczyła. 1258 1 3

Salomea Reichmann.

MAGAZYN RĘKAWICZNICZY

F. Lubańskiego

w Krakowie, pl. Dominikański 3,

poleca znaczny wybór rękawiczek zimowych, pojedynczych i podszywanych, ubrań jelonkowych i kurtek skórzanych czarnych, podszytych flanelą, a do gospodarstwa bardzo odpowiednich, torb podróżnych, pasków rupturowych i t. p. 1259 1 6

„Serdeczne dzięki składam za nadesłanie mi broszurki *„Przyjaciel chorych“*, z której przekonałem się, że i zastarzałe nawet cierpienia dadzą się jeszcze wyleczyć, jeśli tylko właściwe środki do tego użyte zostaną. Z ufnością tedy upraszam o nadesłanie mi itd.“ — Podobne podziękowania nadchodzą codzień obficie, — nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzić sobie najnowsze 135te polskie, illustrowane wydanie tej pożytecznej broszurki z księgarni *„Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig“*, a to tem bardziej, ile że nie patrzebuje ponosić przytem żadnych kosztów. książeczka ta bowiem dostarczoną mu zostanie na żądanie bezpłatnie i franco. 1147 1 4

Konkurs

na posadę **lekarza miejskiego** rozpisuje Zwierzchność gminna miasta **Jordanowa** z roczną płacą **300** złr i dochodami z oględzin bydła i zwłok.

Warunki przyjęcia i bliższe szczegóły udzieli Zwierzchność gminna.

Termin wnoszenia udokumentowanych podań włącznie do 20 grudnia 1884. 1242 2 3

H. Niemetz w Krakowie

Skład Maszyn do szycia

Sukiennice Nr. 30, sklep narożny od strony ratusza,

poleca niniejszem P. T. Publiczności swą powiększoną pracownię mechaniczną.

Przyjmuje oprócz wszelkich wyrobów w zakres mechaniki wchodzących także

maszyny do szycia

chociażby najstarszych systemów; za dokładność naprawy ręczy się. Ceny umiarkowane. 816 16 30

!Piwo w butelkach!

wystałe i marcowe

przy ul. Sławkowskiej Nr. 11.

Większym i stałym odbiorcom rabat. 1092 10 15

Śliwki i Powidła

świeże 1098 12 12

prawdziwe tureckie

nadeszły do handlu

p. F. H. Kretschmer w Krakowie

róg Rynku i ul. Szewskiej l. 2.

Również poleca wszelkie towary korzenne i kolonialne.

Narożna trzypiętrowa

kamienica

w jednem z najpiękniejszych i najbardziej ożywionych miejsc Krakowa jest **do sprzedania** z wolnej ręki.

Połowa wartości, z której większa część jest amortyzacyjną, może pozostać na hipotece.

Wiadomość u właściciela domu Nr. 3 przy ulicy kolejowej. 1099 6 6

ZAWIADOMIENIE.

Prowadząc od lat kilku **Restauracyę** w hotelu Drezdeńskim w Krakowie, bądź jako zarządca, bądź też przez rok ostatni na swoją własną rękę, z dniem 1 października objąłem Restauracyę w hotelu „pod Różą“ w Krakowie.

Jak dotychczas w hotelu Drezdeńskim. tak samo restauracyę w hotelu „pod Różą“ postawię na stopie pierwszorzędnej restauracyi, starając się o to, aby kuchnia była smaczna a obsługa chętna i szybka.

Piwnicę zaopatrzyłem w wszelkie **wina,** a mianowicie: węgierskie, austryackie, francuskie i wszelkie zagraniczne, które wyłącznie od pierwszorzędnych europejskich firm pobieram; również **piwo Pilzneńskie.**

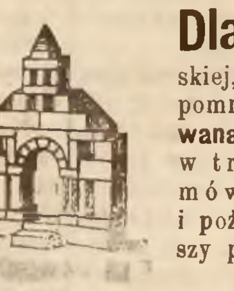
Spodziewając się, iż Szanowna P. T. Publiczność względami swemi raczy mnie poprzeć jak dotychczas, staraniem mojem będzie, abym łaskawych względów nigdy nie utracił.

Z uszanowaniem

Ferdynand Turliński,

1030 20 30 restaurator w hotelu „pod Różą“ w Krakowie, ul. Floryańska

---



Dla Rodziców. Zachęceni pochlebnemi słowy uznania całej niemal peryodycznej prasy polskiej, „Nowa Reforma“. „Czas“ itd., uważamy za stosowne przypomnieć Szanownej Publiczności i w tym roku naszą **patentowaną „Skrzynkę budowlaną“** z prawdziwemi kamykami w trzech kolorach, do ustawiania bardzo pięknych domów, pałaców, twierdz, wież itd. itd. Bardzo zajmująca i pożyteczna rozrywka dla dzieci każdego wieku. Najstosowniejszy podarek na „Gwiazdkę“, imieniny. urodziny itd. itd.

„Skrzynka budowlana“ została ostatniemi czasy znacznie udoskonaloną i zaopatrzoną obficie w bardzo piękne wzorki. Prospekty na żądanie bezpłatnie i franco. **F. Ad. Richter i Sp. w Wiedniu.** — Nabyć można w **Krakowie** w handlach pp. Wilhelma Fenza, F. B. Hahna i B. Königsbergera. We **Lwowie** w handlach pp Karola Langa i Henryka Müllera. W **Czerniowcach** w handlu p. A. Schulza. 1221 2 4

Przy większej sprzedaży rabat.

Skład hurtowny nafty i lamp.

Główny Skład LAMP Ditmara

Nafty krajowej z pierwszorzędnych dystylarni i amerykańskiej

pod firmą

Kaz. Hryniewiecki

w Krakowie

poleca w wielkim wyborze **lampy** i **świeczniki** najnowszej konstrukcyi, **palniki** do kaukaskiej nafty, oraz wszelkie przybory do lamp, t. j.: palniki, rezerwuary, daszki mleczne, tulipany, klosze, ochraniacze, cylindry, z pierwszorzędnej fabryki, knoty i t. p.

Podejmuje się wszelkich przerabiań lamp, w zakres blacharski wchodzących. 1233 3 10

Główny skład: Ulica Św. Jana l. 26, przy Pijarach.

Skład hurtowny nafty i lamp.

Przy większej sprzedaży rabat.

Zmiana lokalu!

Skład Futer Franciszka Chęcińskiego

w Kraowie

przeniesiony został z placu WW. Świętych do domu

przy ulicy Grodzkiej l. 18 pierwsze piętro;

o czem donosząc, mam zaszczyt polecić P. T. Publiczności mój skład, zaopatrzony w wyborowe gatunki wszelkich **futer męskich, damskich i do podróży**, jakoteż innych artykułów należących do zakresu kuśnierstwa.

Prowadząc mój zawód od wielu lat, było zawsze usilnem mojem staraniem zjednać sobie względy i zaufanie Szan. Publiczności przez spieszne załatwianie zleceń z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych.

WW. Państwo, którzy mi powierzyli futra do przechowania przez lato, zechcą łaskawie po takowe przysyłać do nowego lokalu **przy ulicy Grodzkiej l. 18 pierwsze piętro.**

Także do wynajęcia **sklep** z wystawnem oknem przy placu WW. Świętych od 1 stycznia 1885. Wiadomość w miejscu.

Polecając się nadal łaskawym względom Szan. Publiczności, zostaję z uszanowaniem

878 8 ? ***Franciszek Chęciński,***

DYSTYLARNIA PAROWA

Edwarda Urbana i Sp.

przy ulicy Wiślnej

FABRYKA LIKIERÓW, SPIRYTUSU, WÓDEK I RUMU,

WIELKI SKŁAD RUMU JAMAJKI, ARAKU de GOA, ARAKU de BATAVIA,

ORYGINALNY COGNAC FRANCUSKI,

ŚLIWOWICA SYRMIJSKA, STARKA ŻMUDZKA,

oraz wszystkie gatunki wódek gdańskich. 1239 2 12

Od roku 1860

Skład MASZYN do szycia

Józefa Warchałowskiego

w Wiedniu

I Opernring Nr. 7

poleca szan. publ. wielki wybór tak własnych, jako też zagranicznych maszyn do szycia wszystkich systemów po umiarkowanych cenach fabrycznych, za spłatą miesięczną i pięcioletniem poręczeniem; za sumienne wykonanie obstalunków ręczy powyższe istnienie firmy. 1088 7 10

Doroczna Wyprzedaż

Towarów galanteryjnych

25%

niżej cen zwykłych

od 1 grudnia do Nowego Roku

w Magazynie

F. SZUKIEWICZA

w Krakowie, Rynek A-B. 1262 1 15

Jana Hoffa piwo zdrowia z wyciągu słodowego. Flakon 65 ct.

Jana Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy. Flakon 1 złr. 12 ct., mały flakon 70 ct.	**Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia.** $^1/_2$ kil. l. 2 złr. 40 ct., II. 1 złr. 60 ct. $^1/_4$ kil. I. 1 złr. 30 ct., I. 65 ct,

Pewna nadzieja odzyskania straconego zdrowia.

Ulubione, wybornie smakujące środki spożywcze Publiczności, poszukiwane i cenne środki lecznicze i pożywne dla chorych.

Jana Hoffa preparaty słodowe, piwo zdrowia z wyciągu słodowego, słodowa czekolada zdrowia, słodowe cukierki piersiowe i t. d. służą do wzmacniania ciała, podczas i po chorobach. działają łagodząco na błony śluzowe narządów trawienia i oddychania, a ich dokładne działanie uznała i zużytkowała nietylko publiczność, lecz także i nauka. W więcej niż 400 szpitalach wojskowych, które się tysiącami chorych i rannych żołnierzy napełniały podczas wojen w latach 1861, 1866, 1870, 1877 i 1878, wzmacniały one cierpiących, orzeźwiały i przyprowadzały do zdrowia w zadziwiająco krótkim czasie.

Od lat 35 działały preparaty słodowe Jana Hoffa w sposob cudownie zbawienny w cierpieniach żołądka, płuc, piersi, nieprawidłowości krwi, braku snu i apetytu. Wszechstronne lekarskie uznania i wyszczególnienia w 59 wysokich odznaczeniach dowodzą skuteczności preparatow słodowych Jana Hoffa w różnorodnych chorobach.

Podziękowania panu Janowi Hoffowi,

Wien 1, Graben, Braunerstrasse 8, wynalazcy i fabrykantowi słodowych preparatów, c. k. nadw. dostawcy, c. k. radcy i t. d.

Prosze o przysłanie 58 flaszek piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa frachtem, za pobraniem. Przy tej sposobności poczuwam się do miłego obowiązku, wyrazić Panu moje gorące podziękowanie za dobroczynne działanie pańskiego piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa w mej chorobie piersiowej. Kreślę się z wysokim szacunkiem.

Lwów, 3 marca 1884. **Ludwik Katerla,** inżynier.

Trzy flakony zgęszczonego wyciągu słodowego, które mi Pan przysłał, działały nader skutecznie, proszę przeto o przysłanie mi za pobraniem jeszcze 3 flakony pańskiego wybornego zgęszczonego wyciągu słodowego Jana Hoffa.

Z wysokim szacunkiem

Kraków, 27 lutego 1884. **Jan Królikiewicz,** c. k. kapitan.

Polana pod Chrewlem, 6 czerwca 1883. Proszę o przysłanie za pobraniem kolejowem 58 flaszek piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa, 2 kilo słodowej czekolady zdrowia Jana Hoffa Nr. 1. Oba preparaty działają u mnie nader dobrze.

Hr. Bülow. Polana.

Sieniawa, 8 października 1882. Jest to mym miłym obowiązkiem, serdecznie Panu podziękować za wyborne działanie pańskiego słynnego piwa zdrowia z wyciągu słodowego, gdyż po użyciu 40 flaszek tegoż wyleczyłem się całkowicie z mego długotrwałego nieżytu żołądka.

Z wysokiem poważaniem

M. Teitelbaum, właściciel dóbr.

Czarna, Radomyśl, Przybysz, 20 listopada 1883. Proszę o możliwie najspieszniejsze przysłanie mi za pobraniem pocztowem 13 flaszek pańskiego wybornego piwa zdrowia z wyciągu słodowego i 2 torbeczki piersiowych cukierkow słodowych, gdyż działanie jest rzeczywiście wyborne w długotrwałej duszności (po użyciu 20 flaszek i 2 torbeczek słodowych cukierków). **Antoni Bronlewski,** właściciel dóbr.

Tarnów, 8 marca 1878. W. P. Pańskie wyborne preparaty słodowe Jana Hoffa przysłużyły się mej żonie, która już od dłuższego czasu cierpi na piersi. Proszę jeszcze o 4 flaszki zgęszczonego wyciągu słodowego Jana Hoffa po 1 zr. 12 ct. i 1 kilo słodowej czekolady zdrowia Jana Hoffa I. za 4 zr. 8 ct. za pobraniem.

Z wysokim szacunkiem **Jakub Zappe,** inżynier państwowy. Tarnów.

Lwów, 12 marca 1883. Proszę natychmiast przysłać za pobraniem pocztowem 13 flaszek pańskiego wybornego piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa

Z poważaniem **Dr. Ludwik Jurkowski,** kanonik we Lwowie.

Lekarskie uznanie działalności leczniczej.

Kołomyja, data dawniejsza W. P. Skoro pańskie preparaty słodowe Jana Hoffa okazały się wielekroć razy skutecznemi w przewlekłych chorobach piersiowych jakoteż w rekonwalescencyi, u osob silnie wychudzonych po ciężkich chorobach, upraszam przeto ponownie (następuje zamówienie). Dr. Med. **Jan Ferall.** Kołomyja.

Lwów 16 marca 1884. W. P. Działanie pańskich preparatów słodowych Jana Hoffa jest wyborne. (Zamówienie.) Z szacunkiem

1004 5 5 **Edward Jecewicz,** aptekarz.

Urzędowe doniesienie o skuteczności leczniczej

od głównych lekarzów cesarskich i królewskich szpitalów.

C. k. szpital garnizonowy Nr. 23 w Zagrzebiu. Oba preparaty Jana Hoffa, piwo zdrowia z wyciągu słodowego i słodowa czekolada zdrowia okazały się wybornemi środkami posilnemi, dyetetycznemi, dla rekonwalescentów, dalej w nieżycie i podrażnieniu narządu oddechowego i trawienia. Czekolada słodowa zastępuje wybornie kawę, działając przytem leczniczo; dla chorych i rekonwalescentów jest ulubioną używką na śniadanie.

Dr. Ischitz, starszy lekarz sztabowy. **Dr. Kaiser,** naczelny lekarz sztab. i oddz.

Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: J. Trauczyński, K. Wiszniewski. E. Stockmar, W. Redyk, E. Radler, Jan Janiga, W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch. BIAŁA: Erich Keler apt., Ad. Gürtler. BOCHNIA: F. Michnik. BORSZCZÓW: St. Niemczewski apt. BRODY: Kulak, Witosławski apt. BRZEŻANY: J. Durst ap. BUCZACZ: Kercel i Jęcewski. CZORTKÓW: Lud. Nuss apteka. DOLINA: Traunfellner apt. DROHOBYCZ: J. Aichmuller apt. GORLICE: S. Birn. GRÓDEK: A. Lippus. GRZYMAŁÓW: Jos. Goldberg. HUSIATYN: Piekarski. JAROSŁAW: J. Rohm, A. Wisłocki apt. S. Ellenberg. KOŁOMYJA: J. Sidorowicz. E. Stenzel. KOSÓW: St. Bursa apt. KRYSTYNOPOL: F. Ormczowski. LWÓW: S. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, apt. MONASTERZYSKA: L. Zarski apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek, R. Jakubowski apt. J. Grosband. PODGÓRZE: J. Skakalski apt. PODHAJCE: Karczykiewicz. PODWOŁOCZYSKA: G. Morawetz. PRZEMYŚL: M. Krug ap., J. Maszewski, L. Nahlik. RZESZÓW: A. Karpiński apteka, Schaitter i Sp. E. G. Neugebauer, S. Blumenberg. SAMBOR: J. Aleksiewicz, K. Maresch. SANOK: J. Rynczarski. SOKAL: E. Wiczański apt. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz apt. STRYJ: D. J. Nussenblatt i Sp. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz, H. Kahane. TARNÓW: W. Müldner i Sp. ZALESZCZYKI: St. Szymonowicz apt. ZŁOCZÓW: Jos. Gold

Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe jedynie prawdziwe w niebieskim papierze po 60, 30, 15 i 10 ct.



Specyalistom

poleca się gwarantowane, dobrze leżące koszule męskie.

Białe, bez kołnierza i bez mankietów	złr. 2.—, 2.50, 3.—
" " " z mankietami	złr 2.25, 2.75, 3.25
" z kołnierzem i z mankietami	złr. 2.50, 3.— 3.50
z garniturem płóciennym droższe są o 50 ct. do 1 złr.	
Kretonowe	
z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr. 2.25, 2.75, 3.50
z dwoma kołnierzami do przypinania i z mankietami	złr. 2.50, 3.—, 4.—
Oxfordowe	
z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr 2.50, 3.—, 3.75
z dwoma kołnierzami do przypinania i mankietami	złr 2.75, 3.25, 4.25

Za dokładne i trwałe wykonanie wszelkich zamówień ręczy firma nasza, ciesząca się długoletniem uznaniem.

Największy skład **Prof. Dra Gustawa Jägera wełnianej bielizny** normalnej z oryginalnym stemplem:

BERECZ & LÖBL

specyaliści dla koszul męskich,

Wiedeń I, Babenbergerstrasse **Nr. 1.**

Filia I, Schottengasse **6.** 634 25 52

A. LIPCZYŃSKI

magazyn ubiorów

w Krakowie, linia A-B, Nr. 45, I.

otrzymał świeży transport towarów francuskich i angielskich na bieżącą porę.

Posiada również na składzie

gotowe ubiory

w wielkim wyborze. 566 18 18

PALNIKI

(Brennery)

zastosowane do **nafty kaukazkiej,** dające duży, czysty płomień i jasne światło, dostać można w **Składach Nafty**

K. Okoń

w Krakowie. 1212 4 6

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

M. ŻENCZYKOWSKIEGO

w Krakowie

ul. Straszewskiego l. 2 pod Zamkiem,

zaopatrzony we wszelkie maszyny najnowszej konstrukcyi, wielką ilość nowych płyt i ornamentyk do wycisków suchych, złotych, czarnych i t. p., oraz najgustowniejsze pisma i wielki wybor wszelkich materyałów w zakres tego zawodu wchodzących, podejmuje się robót introligatorskich i galanteryjnych, tak hurtownych, jak i pojedynczych.

Wzory opraw z podaniem ceny przesyłam na żądanie franco.

FILIA

oraz handel materyałów piśmiennych i wyrobów galanteryjnych przy ulicy Sławkowskiej Nr. 22. 1?55 4 52

Ważne dla Panów.

Uniwersalne guziki za tuz. **20** ct. mogące być przymocowane bez szycia. Wyłączny skład w **Bazarze Königsberga,** Sukiennice, 11. 1074 14 16

Subjekt handlowy, do handlu kolonialnego, uzdolniony w swoim zawodzie, z najlepszemi świadectwami; — **subjekt handlowy** do handlu galanteryjnego — poszukują posady. — Bliższej wiadomości udzieli **F. Bielikiewicz,** agent handlowy w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 10. 1230 3 3

Piekarnia do wynajęcia.

W **Nowym Sączu,** przy ulicy najbliższej rynku głównego, piekarnia o dwóch piecach, w bardzo dobrym stanie, każdego czasu do wynajęcia. — Bliższej wiadomości udzieli F. Bielikiewicz, agent handlowy w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 10. 1229 3 2

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 12

ŁYŻWY

patentowe, różnych systemów angielskie, holenderskie, oraz zwyczajne 1235 5 20

„Halifax“

na każdą miarę stopy, również wszelkie przybory do ślizgania w wielkim wyborze najtaniej w handlu pod firmą

ANDRZEJ SCHULTZ

Rynek Nr. 32 w Krakowie.

Dwóch chłopców

do praktyki poszukuje

„Cukiernia Warszawska“

Rynek, róg ul. Szewskiej. 1235 3 3

MARYA PARVI

Nauczycielka tańców,

udziela lekcyj solowych i salonowych tańców.

Wiadomość ulica Sławkowska Nr. 8, I piętro. 1101 4 4

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.